Piątek-niedziela 24–26 lipca 2020

Cena **3,50 zł**
w tym 8% VAT

Kurier Poranny

W centrum wydarzeń od 30 lat

www.poranny.pl

Nr 143 (9276)

UŚMIECH DZIECKA 2020
Oto zwycięzcy!

AK STUDIO, BIAŁYSTOK, UL. JANA PAWŁA II 59C M.4, TEL. 730 076 963

Kuba Strapczuk z Białegostoku zajął pierwsze miejsce w województwie podlaskim w kategorii „Maluszki", Laura Dzikiel z Suwałk znalazła się na pierwszym miejscu w woj. podlaskim w kategorii „Dziewczynki", Wojciech Wawrzeniuk z Narwi zajął pierwsze miejsce w woj. podlaskim z kategorii „Chłopcy". Zdjęcia laureatów powiatowych plebiscytu UŚMIECH DZIECKA 2020 **str. 18-23**

Od 40 lat skracają sobie drogę na działki. Teraz dostają za to mandaty STRONA 3

Rowerem, kajakiem, biegnąc, „pompując". Różne są sposoby na pomaganie STRONY 8-9

Założyć klub piłkarski w środku pandemii? To możliwe. Tak stało się w Turośni Kościelnej STRONY 10-11

Jan Mordań wygrał z policją. Sąd uznał, że mógł nagrywać posiedzenie radnych STRONY 16-17

Redaktor wydania:
Marta Romańczuk
Nr ISSN 0866-9511
Nr indeksu 350354

Prenumerata 85 875 07 30 godz. 9.00-16.00

REKLAMA 009775153

eprasa.pl 73b1d71ef3

TMS PRACOWNIE TK i MR
TMS PRACOWNIE TK i MR
ASKO
SKLEJKA TRADE
ELMiR SZAFY•KUCHNIE•ZABUDOWY
KALTER nieruchomości

Pogoda w regionie

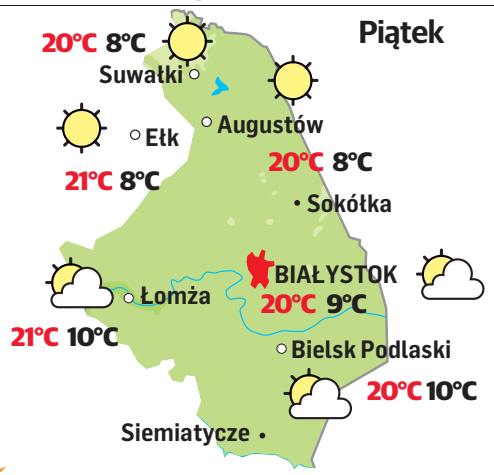

Sobota

dzień: MIN 23°C, MAX 24°C
noc: MIN 13°C, MAX 14°C

Niedziela

dzień: MIN 24°C, MAX 25°C
noc: MIN 14°C, MAX 15°C

meteoprog Źródło: meteoprog.pl

24 LIPCA

Dziś 206. dzień roku
Do sylwestra pozostało 160 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godz. 4.35, zachód 20.32. Dzień będzie trwać 15 godzin i 56 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2020 r. dnia w Białymstoku (20 czerwca) o 56 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (20 grudnia) o 8 godzin i 27 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Kinga, Krystyna, Olga, Wiktor, Wojciech

KARTKA Z KALENDARZA

1886
Gottlieb Daimler skonstruował czteroosobowy pojazd stylizowany na karocę, z jednocylindrowym silnikiem o mocy 1,1 KM. Automobil rozwijał szybkość maksymalnie 16 km/h.

1920
Wincenty Witos objął po raz pierwszy stanowisko premiera RP, stając na czele utworzonego w czasie inwazji bolszewickiej Rządu Obrony Narodowej.

1995
Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii oskarżył przywódców bośniackich Serbów Radovana Karadžicia i Ratko Mladicia o ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne

2019
Boris Johnson został premierem Wielkiej Brytanii. Wcześniej, w latach 2008–2016 był burmistrzem Londynu.

ZAGROŻENIE KORONAWIRUSEM W WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM W LICZBACH

16
osób zmarło w wyniku zakażenia koronawirusem

787
osób zakażonych koronawirusem wyzdrowiało

2
nowe przypadki zakażenia wirusem (dane z 23 lipca)

924
potwierdzone przypadki zakażenia wirusem ogółem (stan na 23 lipca)

51 769
testów próbek pobranych od osób, które mogły mieć kontakt z zakażonymi

Kręcą kilometry dla Małgosi. Wrocław - Białystok - Wilno

Białystok

Magda Ciasnowska
magda.ciasnowska@polskapress.pl

Brak snu, zła pogoda i 583 kilometry pokonane w 48 godzin. A to wszystko dla Małgosi, zbierającej pieniądze na kolejną operację nogi.

Marcin Nałęcz-Niesiołowski, były dyrektor Opery i Filharmonii Podlaskiej, dyrygent, wokalista i pedagog akademicki oraz Wiktor Rakowski, puzonista oraz inspektor orkiestry operowej, swoją podróż rozpoczęli we wtorek (21 lipca) o godzinie 4 rano we Wrocławiu. W czwartkowy poranek, po 48 godzinach jazdy, dotarli do Białegostoku. W piątek chcą dotrzeć do Wilna

Cel ich podróży był jeden - pomoc Małgosi Tomczak, małej białostoczance, która urodziła się z bardzo rzadką wadą rozwojową układu kostnego. Jej prawa noga jest o 14 cm krótsza od lewej, nie rozwija się prawidłowo i nie rośnie. Za nią już kilkanaście operacji. Teraz potrzebna jest kolejna. Trwa więc zbiórka pieniędzy. Marcin Nałęcz- Niesiołowski i Wiktor Rakowski zachęcają do dołączenia do niej. Wszystkich, którym podoba się ich rowerowy rajd i nie są obojętni na los Gosi, proszą do wpłaty.

FOT. MAGDA CIASKOWSKA

Marcin Nałęcz-Niesiołowski (z prawej) i Wiktor Rakowski podczas wjazdu do Białegostoku

- Nie było łatwo. Pierwsza noc była bardzo zimna i wilgotna. Po drugiej nocy, doskwierał nam brak snu. Czuć było też mięśnie. Ale nie mieliśmy momentów zwątpienia - mówił wczoraj Nałęcz-Niesiołowski.

Podkreślał, jak ważne było odpowiednie przygotowanie. Przed startem codziennie trenował przejeżdżając rowerem kilkadziesiąt kilometrów. Jednak nawet mimo dobrej kondycji, na tak długiej trasie zdarzają się trudne momenty. Trzeba mieć wtedy ogromną siłę woli i przede wszystkim pamiętać o celu.

To właśnie Małgosia, dla której pokonują tę wyczerpującą trasę, wraz ze swoimi najbliższymi, powitała panów Marcina i Wiktora w Białymstoku.

- Jestem wzruszona, szczęśliwa i bardzo wdzięczna panu Marcinowi za to, co dla nas robi. Jeszcze kiedy był dyrektorem filharmonii, ciągle nas wspierał i zawsze miał czas dla Małgosi. Tym bardziej jest nam bardzo miło, że teraz zdecydował się włożyć w to wsparcie tak wielki wysiłek - mówi Jolanta Tomczak, mama Małgosi.

©℗

Wertep rusza w trasę. Start: Siemianówka

Zaproszenie

12. edycja MFT Wertep tradycyjnie już wystartuje w ostatni weekend lipca, czyli dziś, na urokliwej plaży nad Siemianówką w Starym Dworze, a zakończy swoją podróż także tradycyjnie - w Hajnówce, 2 sierpnia.

Artyści zaproszeni na tegoroczny festiwal wystąpią także w Orli (25.07), Narwi (26.07), Dubinach i Gródku (30.07), Białowieży (31.07) i Bielsku Podlaskim (1.08). Przed widzami zaprezentuje się mnóstwo znakomitych artystów z Polski, Francji i Szwajcarii.

Tegoroczny festiwal z uwagi na pandemię zarówno od widzów, jak i artystów wymagać będzie zachowania szczególnej ostrożności. Na spektakle wpuszczana będzie ograniczona liczba widzów -do 150. Konieczne będą maseczki. **(R)**

Pociąg do Jastarni. 58 darczyńców wspiera wakacje z Drogą

Nasza akcja

Tomasz Maleta
tomasz.maleta@polskapress.pl

Już za niecały miesiąc do Jastarni - jak co roku w sierpniu - pojadą rodziny z Podlaskiego: podopieczni Stowarzyszenia Droga. Podlaskie firmy, za naszym pośrednictwem wspierają stowarzyszenie w zbieraniu funduszy na te wyjątkowe wakacje.

W tym roku wyjazd będzie inny od poprzednich, bo naznaczony rygorami sanitarnymi w związku z epidemią. Aby był możliwy, potrzebne są oczywiście pieniądze. Wpłacają je ludzie o wielkich sercach. M. in. ci, którzy współpracują z „Kurierem Porannym" i „Gazetą Współczesną". A my w ramach podziękowań codziennie w papierowych wydaniach publikujemy nasz „Pociąg do Jastarni" - w każdym wagoniku logo jednego z darczyńców. Mamy ich już prawie 60!

- Tradycyjnie wspieramy Pociąg do Jastarni. Z kilku powodów - mówi Jan Jankowski, specjalista do spraw marketingu w firmie Elmont. - Po pierwsze: akcja ma swoją renomę, jasny i klarowny cel, co roku dochodzi do skutku, a dzieciaki z rodzinami cieszą się odpoczynkiem nad morzem. Po drugie: od lat widzimy, jakie pozytywne skutki przynosi działalności Stowarzyszenie Droga i ojca Konkola. Widzimy, że to dobro, które stowarzyszenia wypuszcza w świat, wraca ze z dwojoną siłą. Dlatego jeśli możemy, to chcemy pomagać Drodze.

W podobnym tonie wypowiada się Aneta Sokołowska. - Nasza branża tak mocno nie odczuła skutków związanych z koronawirusem. Ale nawet gdyby sytuacja była gorsza, to i tak byśmy wsparli Pociąg do Jastarni. Robimy to od lat - mówi przedstawicielka firmy Sokołowscy Nieruchomości.

Wśród darczyńców Pociągu do Jastarni są także firmy jak m. in. Suempol czy Pandora.

- Wspomagamy dzieci. ponieważ one również mają za sobą bardzo trudny czas: nauki zdalnej, brak kontaktu z rówieśnikami - mówi Emilia Ołtarzewska, przedstawicielka firmy Pare. - Mam nadzieję, że pobyt w Jastarni będzie dla nich nagrodą za rok pracy szkolnej, ale też należnym wypoczynkiem.

Idea wypoczynku na morzem zawiera się w haśle „Odbudować Rodzinę". Bo wyjazd do Jastarni to wyprawa dla rodzin, które gdzieś tam się pogubiły w życiu, straciły ze sobą dobry kontakt. W Jastarni będą uczyć się, jak znów być ze sobą. Bo to czas tylko dla nich.

Wyjazd do Jastarni planowany jest na 20-29 sierpnia. Pojedzie 28 rodzin (120 osób).

Każdy może dołożyć swój wagonik do pociągu, który na naszych łamach prezentujemy do 14 sierpnia. Do tego dnia trwa nasza akcja. Na razie wsparło ją 31 firm, a pociąg liczy 58 wagoników. Ale może być ich więcej. ©℗

eprasa.pl 73b1d71ef3

SOKOŁOWSCY NIERUCHOMOŚCI PANDORA PANDORA PANDORA PANDORA PANDORA

Od 40 lat skracają sobie drogę na działki. Dopiero teraz dostają za to mandaty

Tomasz Mikulicz
tomazsz.mikulicz@polskapress.pl

Białystok

Działkowcy, którzy od lat skracają sobie drogę wchodząc na wiadukt kolejowy w okolicy ul. Buskiej dotąd dostawali za to przewinienie co najwyżej pouczenia. Teraz posypały się mandaty. Prezesi trzech ogrodów działkowych wystąpią do PKP. Bo nikt nie będzie szedł dookoła 4 kilometry, kiedy ogród ma jakieś 500 metrów od domu .

FOT. TOMASZ MIKULICZ

Gdyby pan Stanisław nie skracał sobie drogi przez wiadukt musiałby iść na swoją działkę 4 kilometry. A na skróty to tylko 500 metrów

Od 40. lat tędy chodzę. Nieraz nawet kilka razy dziennie. I nigdy nie dostałem mandatu. Nie słyszałem zresztą, żeby ktokolwiek wcześniej dostał, a chodzą wszyscy. Aż tu nagle posypały się mandaty. 50 zł musiała nawet zapłacić 80-letnia kobieta. To jakaś paranoja - skarży się Stanisław Ksepka.

Musi zapłacić za zignorowanie znaku „Przejście pieszych surowo wzbronione", który stoi obok wejścia na wiadukt kolejowy w okolicach ul. Buskiej. Między barierkami, a szynami jest wąski przesmyk, przez który można przejść.

- SOK-iści wykazali się wyjątkową nadgorliwością. Pociągi jeżdżą tędy bardzo rzadko. Nikt też na tym wiadukcie nigdy nie zginął - mówi nasz Czytelnik.

Dodaje, że jako mieszkaniec os. Białostoczek ma do swojego ogródka jakieś 500 metrów. - Gdybym nie szedł wzdłuż torów, musiałbym wejść na teren ogrodu od strony obwodówki, czyli ul. Maczka. To grubo ponad 4 kilometry stąd, a mam już swoje lata - mówi pan Stanisław.

Zastępczyni rzecznika komendanta głównego Straży Ochrony Kolei Andżelika Pytlik nie pozostawia jednak złudzeń. Podkreśla, że nie można chodzić nie tylko po wiadukcie, ale nawet po ścieżce obok torów.

- Nie ulega wątpliwości, że interwencja podjęta przez funkcjonariuszy SOK wobec osoby, która weszła na torowisko kolejowe oraz most, została przeprowadzona zgodnie z obowiązującymi przepisami - mówi.

- Kto będzie szedł dookoła ponad 4 kilometry jak ma ogródki pod nosem? - zastanawia się Irena Wróbel, prezeska ogrodów działkowym im. M. Konopnickiej. - Nikt od 1980 roku, czyli założenia ogrodu tego nie robił. A mowa o sporej rzeszy ludzi. Nasz ogród ma 250 działek, są też działkowcy z ROD im. Skłodowskiej - 170 działek i ROD Białostoczek - 140. Nie można tym najczęściej starszym ludziom kazać pokonywać ponad 4 kilometry!

Razem z prezesami pozostałych dwóch ogrodów zamierza napisać pismo do PKP. - Zdarzało się w poprzednich latach, że ktoś mi mówił, że złapali go SOK-iści. Ale zawsze kończyło się na pouczeniu. Mandaty to gruba przesada i chcę to kolejom napisać - mówi. Dołączy do pisma dokument sprzed lat, w którym PKP zgodziło się podobno, aby działkowcy mogli skracać sobie tędy drogę. - Prezes ROD Białostoczek przeszukuje właśnie dokumentację swojego ogrodu - mówi pani Irena. ©℗

Spacer dla miłośników historii miasta

Historia

W najbliższą niedzielę PTTK zaprasza na kolejny spacer z przewodnikiem po Białymstoku. Tym razem tematem będzie „Modernizm po białostocku".

To kolejna odsłona cyklu „10 Twarzy Białegostoku". Pod takim hasłem miasto we współpracy z przewodnikami, zrzeszonymi w Klubie Przewodników Turystycznych przy Regionalnym Oddziale PTTK, organizuje wycieczki po najciekawszych miejscach Białegostoku. Każdy spacer koncentruje się na wybranej tematyce. W tę niedzielę spacery będą dwa: o godz. 11 i 15. Chętni spotykają się przy kościele św. Rocha.

Kolejny spacer za tydzień, 2 sierpnia . Temat: Wielokulturowy tygiel , 9 sierpnia to Białystok kryminalny, 16 sierpnia - Białystok żydowski, 23 sierpnia - COOLturalny Białystok, 30 sierpnia - Pod zieloną gwiazdą i 6 września - Manchester Północy.

MATERIAŁ INFORMACUYJNY JSW SA 009752805

Świat bez węgla koksowego – to świat bez stali

Pracują setki metrów pod ziemią, by wydobywać to, co buduje współczesny świat. Nie ma w tym przesady – bez węgla koksowego nie ma stali, a bez niej – nie ma cywilizacji, jaką znamy.

Czy wyobrażamy sobie świat bez samochodów, nowoczesnych biurowców czy mostów? Praktycznie wszystko, co nas otacza, ma związek ze stalą. Nawet drewniane meble produkowane są w stalowych halach produkcyjnych, w których pracują maszyny zbudowane głównie... ze stali! Przypomnijmy – stal to stop żelaza i węgla oraz kilku innych pierwiastków. Ale to węgiel jest tu kluczowy. To surowiec metalurgiczny, który – dodany we właściwych proporcjach - sprawia, że stal jest tak wytrzymała i od setek lat wykorzystywana jako najpopularniejszy materiał w budownictwie, inżynierii oraz w każdym aspekcie naszego życia. Dlatego ostatnio tak dużo mówi się o drodze od węgla do stali, która prowadzi z kopalni, przez koksownię i hutę na plac budowy czy do fabryki. Nawet wiatraki, będące źródłem energii odnawialnej, buduje się ze stali! Każda tona węgla koksowego to około 0,70 tony koksu, który umożliwia wytworzenie od 1,6 do 2,1 tony surówki hutniczej. Jeden wiatrak to nawet 400 ton stali!

Czy w Polsce wydobywa się węgiel koksujący? Oczywiście! Największym producentem tego surowca jest Jastrzębska Spółka Węglowa, w której zakładach pracuje około 22,5 tys. osób. JSW to pięć zakładów górniczych: „Pniówek" w Pawłowicach, „Knurów-Szczygłowice" w Knurowie, „Budryk" w Ornontowicach oraz „Borynia-Zofiówka" i „Jastrzębie-Bzie" w Jastrzębiu-Zdroju. W każdej z tych kopalń pracujący w trudnych warunkach górnicy wydobywają surowiec, który już w 2017 r. Unia Europejska umieściła na liście materiałów krytycznych, czyli trudno zastępowalnych i o strategicznym znaczeniu dla rozwoju unijnej gospodarki. Dziś JSW – jako największy producent tego surowca w Unii Europejskiej - stara się, by węgiel koksowy ponownie został wpisany na tę listę.

Jastrzębska Spółka Węglowa wydobywa rocznie ok. 15 mln ton węgla, który wykorzystywany jest w całej Europie Środkowej i nie tylko. Koks produkowany przez koksownie wchodzące w skład Grupy Kapitałowej JSW w ilości ok. 3,2 mln ton rocznie także jest sprzedawany za granicę. Głównymi odbiorcami są klienci w Polsce, Niemczech, Austrii, Czechach, na Słowacji i w Indiach. Co ciekawe, Jastrzębska Spółka Węglowa zamierza też wkrótce wkroczyć na rynek chiński. A możliwości są ogromne - wielkość udokumentowanych zasobów operatywnych węgla wynosi 1 mld ton, a to gwarantuje utrzymanie wydobycia przez JSW do 2075 roku.

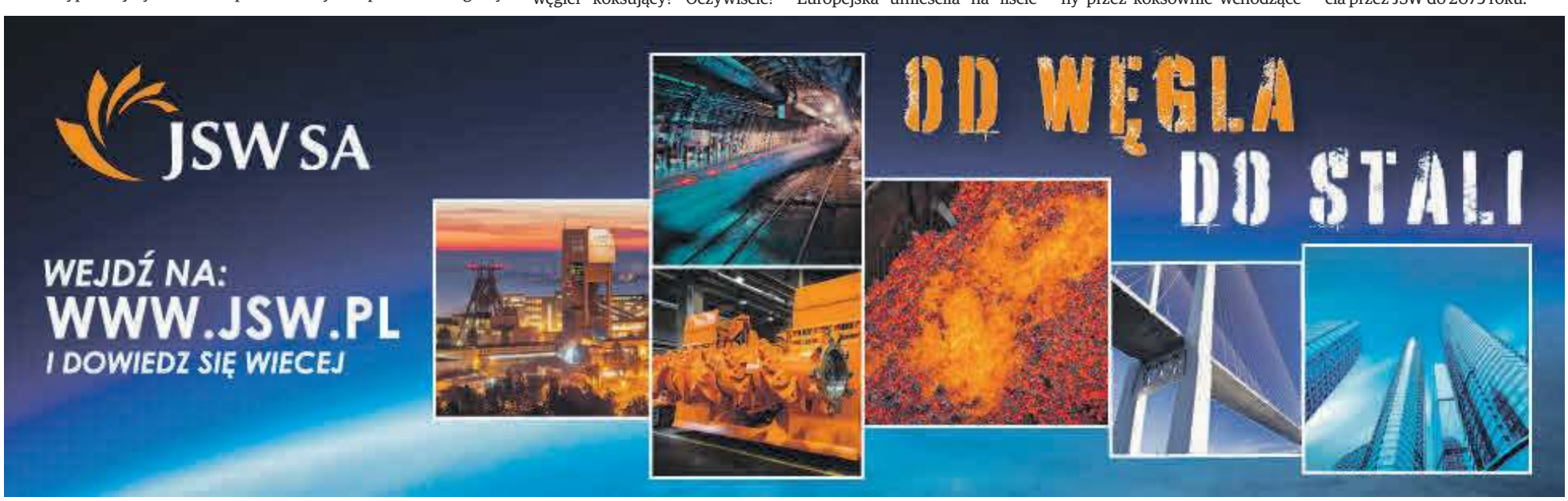

eprasa.pl 73b1d71ef3

SOKOŁOWSCY NIERUCHOMOŚCI
PANDORA PANDORA PANDORA PANDORA PANDORA

KRÓTKO

Gm. Augustów

Przyjechali do domu 16-latka i go pobili

W środku nocy przyjechali do domu nastolatka i go pobili. Policja zatrzymała cztery osoby, ale tylko dwie usłyszały zarzuty. Pozostali są nieletni więc za swój czyn odpowiedzą niebawem przed sądem ds. rodzinnych. Do zdarzenia doszło w jednej z podaugustowskich wsi. W środku nocy czterej mężczyźni przyjechali na posesję pokrzywdzonego 16-latka i wywołali go z domu, a następnie pobili. Pokrzywdzony wezwał policję i wskazał dwóch napastników, z którymi był w konflikcie. Dzień później wszyscy nieproszeni „goście" byli już za kratkami. Dorosłym grozi do trzech lat więzienia. **(HEL)**

Janów

Janowskie tkaczki bezkonkurencyjne

Podczas tegorocznego 19 Ogólnopolskiego Przeglądu Amatorskiej Tkaniny Unikatowej w Bydgoszczy wybitne janowskie twórczynie po raz kolejny były najlepsze. Pierwszymi miejscami zostały nagrodzone Alicja Kochanowska, Teresa Pryzmont oraz Romualda Puzanowska. Drugim miejscem została uhonorowana Lucyna Kędzierska, a wyróżnieniem Helena Gołko.
Bydgoskie biennale to unikatowe w skali kraju przedsięwzięcie. Przegląd Amatorskiej Tkaniny Unikatowej organizowany jest co dwa lata. Na konkurs nadsyłane są prace wykonane różnymi technikami tkackimi, od tkaniny artystycznej po ludową. W konkursie mogą brać udział tylko twórcy nieprofesjonalni bez ograniczeń wiekowych. Wybrane przez jury tkaniny można oglądać na wystawie pokonkursowej do 6 września. Partnerem przeglądu jest Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, w którego murach prezentowane są wybrane prace. **(MARA)**

FOT. IZBA TKACTWA DWUOSNOWOWEGO W JANOWIE

Festiwal

Osiem koncertów w dwa weekendy

Dziś rozpoczyna się 27. edycja Festiwalu Muzyczne Dni Drozdowo - Łomża . Darmowe koncerty muzyki klasycznej odbędą się w Kościołach w Łomży, Drozdowie, Stawiskach, Dąbrówce Kościelnej oraz Jedwabnem. - W tym roku koncertów będzie mniej, ale szczęśliwością jest to, że będzie kontynuacja tradycji festiwalowej - mówi Jacek Szymański, dyrektor artystyczny przedsięwzięcia. Pierwszy, inaugurujący koncert odbędzie się w Muzeum w Drozdowie , a poświęcony zostanie papieżowi Janowi Pawłowi II. W sumie zaplanowano 8 koncertów w dniach 24 -26 lipca oraz 31 lipca - 2 sierpnia, z czego jeden online. Ponadto transmitowana będzie także inauguracja festiwalu. **(JBA)**

Jedwabne

Powstanie Klub Integracji Społecznej

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z harmonogramem, jeszcze w tym roku nieużytkowane do tej pory pomieszczenia magistratu przejdą gruntowny remont. W ten sposób w Jedwabnem powstanie miejsce, gdzie mieszkańcy zagrożeni wykluczeniem społecznym będą mogli otrzymać potrzebne wsparcie. - Przede wszystkim mamy na myśli osoby, które mają problem ze znalezieniem pracy. Klub będzie zajmował się organizowaniem warsztatów w zakresie doradztwa zawodowego, psychoedukacji i edukacji społecznej - mówi Adam Niebrzydowski , burmistrz Jedwabnego. Wartość całej inwestycji sięga 178,5 tys. zł, natomiast dofinansowanie z funduszy unijnych wynosi 124,9 tys. zł. **(JBA)**

Na rondzie wieniec laurowy i flaga? Pomysł się podoba

Helena Wysocka
helena.wysocka@polskapress.pl

Suwałki

O zamontowanie masztu z flagą Polskiego Komitetu Olimpijskiego na rondzie im. Olimpijczyków Polskich zabiega radny Kamil Klimek.

Samorządowiec chce też, by rozjazd udekorować rabatą kwiatową symbolizującą wieniec laurowy wręczany zwycięzcom starożytnych igrzysk.

W minionym roku rada miasta zdecydowała, by rondo u zbiegu ulic Sportowej i Aleksandry Piłsudskiej nazwać imieniem Olimpijczyków Polskich. Nazwa ma uhonorować sportowców, którzy reprezentowali nasz kraj na najważniejszych zawodach.

- W panteonie wybitnych polskich olimpijczyków znaleźli się również suwalczanie oraz osoby związane z naszym miastem - przypomina radny Klimek. - Są to m.in. Joanna Mendak, Maria Andrejczyk, czy wyróżniony tytułem Honorowy Obywatel Miasta Suwałk Wojciech Fortuna.

Inicjator zauważa, że w bezpośrednim sąsiedztwie ronda znajdują się stadion lekkoatletyczny, osiedle mieszkaniowe czy też przedszkole o profilu sportowym.

- Analizując sposób aranżacji suwalskich rond, które w większości są zagospodarowane poprzez estetyczne rabaty kwiatowe, ozdobne nasadzenia czy instalacje nawiązujące do ważnych wydarzeń, sugerowany sposób zagospodarowania ronda wydaje się uzasadniony - przekonuje do swojego pomysłu radny Klimek.

Dodaje, że flaga, którą miasto mogłoby otrzymać od Polskiego Komitetu Olimpijskiego byłaby też symbolem wartości olimpijskich.

Pomysł bardzo chwali Janusz Kochan, prezes Podlaskiej Rady Olimpijskiej.

- Świetna inicjatywa - mówi działacz. - Mamy wiele obiektów noszących imię olimpijczyków, ale też mamy kim się chwalić.

W podobnym tonie wypowiada się Zdzisław Przełomiec, przewodniczący Rady Miasta w Suwałkach.

- Cieszę się ogromnie, że radni składają interpelacje, ponieważ zgłaszają bardzo fajne pomysły do realizacji, dzięki którym możemy promować miasto i naszych mieszkańców - mówi szef samorządu. - Oczywiście, niektóre sugestie wymagają dopracowania szczegółów, ale to już praca służb miejskich.

Wniosek został skierowany do prezydenta miasta Czesława Renkiewicza i to w jego gestii pozostaje podjęcie ostatecznej decyzji. ©℗

Utrudnienia w okolicy Starego Rynku

FOT. JOANNA BAJKIEWICZ

Przebudowa ulicy Rządowej pochłonie ponad 3,2 mln zł, z czego 1,4 mln zł to dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych

Łomża

Joanna Bajkiewicz
joanna.bajkiewicz@polskapress.pl

Od poniedziałku, 27 lipca, skrzyżowanie ulicy Rządowej z ulicami Kaznodziejską oraz Stary Rynek zostanie wyłączone z ruchu.

Jak informuje Grzegorz Daniluk z łomżyńskiego ratusza, w rejonie skrzyżowania będą wykonywane prace sanitarne, elektryczne, a na odcinku Starego Rynku również prace archeologiczne, przebudowa ciepłociągu i docelowo wykonanie nawierzchni przez firmę wykonującą rewitalizację Starego Rynku.

Ulica Rządowa jest wyłączona z ruchu już od końca lutego tego roku.

- Dotychczas w ramach jej przebudowy wykonano wodociąg i przyłącza sanitarne do budynków, podziemną instalację elektryczną, zdemontowano linię napowietrzną. Od ronda przy Placu Kościuszki do skrzyżowania z ul. Krótką i Krzywe Koło ustawiono krawężnik granitowy - przekazuje urzędnik.

Aby jednak usprawnić kierowcom poruszanie się w okolicy centrum, do poniedziałku ułożona zostanie masa bitumiczna na odcinku od ronda przy Placu Kościuszki do skrzyżowania z ul. Krótką i Krzywe Koło. I jak zapewnia magistrat, na tym odcinku dopuszczone do ruchu zostaną pojazdy.

To niejedyne utrudnienia, z którymi muszą mierzyć się kierowcy. W mieście trwają bowiem także inne inwestycje drogowe.

Z ruchu całkowicie wyłączone są: ul. Woziwodzka, ul. Dworna, oraz ul. Partyzantów. Powoli dobiegają końca natomiast prace przy remoncie ul. Małachowskiego oraz ul. 3 Maja. ©℗

REKLAMA 009785648
▪ Policealne Studium Kosmetyczne
▪ Roczna Szkoła Wizażu
▪ Roczna Szkoła Stylizacji Paznokci

Rekrutacja trwa!
SUBE
ul. K. Ciołkowskiego 49
15-264 Białystok
tel. 85 811 19 19
www.su-be.pl

REKLAMA 069699673
PROMEDICA24
SZUKASZ PRACY NA LATO?
ZYSKAJ DOBRĄ PENSJĘ I BONUS DO 250 € WYJEDŹ NA 2 MIESIĄCE
PRACUJ, OPIEKUJĄC SIĘ SENIORAMI W NIEMCZECH
ZADZWOŃ! BIAŁYSTOK, TEL. 514 780 567

eprasa.pl 73b1d71ef3

REKLAMA 009762390

KORZYSTNA PRZESIADKA

ZOSTAW SWOJE AUTO,
A NA **FIATA TIPO**
DOSTANIESZ SPECJALNY
RABAT DO 8900 ZŁ!

PLANUJESZ WAKACYJNĄ PODRÓŻ?
PRZYJEDŹ NA DEZYNFEKCJĘ SWOJEGO AUTA, A PRZY OKAZJI
ZAŁAP SIĘ NA KORZYSTNĄ PRZESIADKĘ!

BEZPŁATNIE WYCENIMY I ODKUPIMY TWOJE AUTO,
A NA NOWEGO FIATA TIPO DOSTANIESZ SPECJALNY **RABAT**
AŻ DO 8900 ZŁ!

Promocja obowiązuje do 30.09.2020 r. i dotyczy Fiata Tipo Seria 1 z roku produkcji 2020. Decyzję o odkupie podejmuje dealer. Regulamin promocji na stronie: https://www.fiat.pl/promocje/oferta/tipo-odkup. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Zdjęcie auta ma charakter poglądowy, rzeczywisty wygląd i cechy pojazdu mogą się różnić od prezentowanych w reklamie. Fiat Tipo: emisja CO_2 w cyklu mieszanym: 107-154 g/km; zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 4,2-7,0 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanym w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji dostępne są u dealerów FCA i na stronie: https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow.

FCA BANK Polska

FIAT

fiat.pl

eprasa.pl 73b1d71ef3

Chorten · Bank Spółdzielczy w Brańsku www.bsbransk.pl · Bank Spółdzielczy w Brańsku www.bsbransk.pl · Wodociągi Białostockie · Pięć Dębów Catering • Restauracja • Noclegi · Rabel

Prezes PiS chce zmienić zarządzanie partią w regionach

Warszawa
Kacper Rogacin
kacper.rogacin@polskapress.pl

Czas powyborczych podsumowań w Prawie i Sprawiedliwości jeszcze trwa, ale partia już szykuje się do jesiennego wielkiego kongresu, podczas którego wybrane zostaną władze PiS-u. Będzie to też idealny moment do przeprowadzenia reorganizacji w strukturach formacji, o czym od dawna myśli Jarosław Kaczyński - pisze Wirtualna Polska.

ADAM JANKOWSKI

Prezes partii rządzącej uważa, że czas na reorganizację zarządzania strukturami w terenie

Nowe władze Prawa i Sprawiedliwości muszą zostać wybrane w tym roku, zgodnie ze statutem partii. Do wyborów dojdzie jesienią, podczas wielkiego kongresu PiS-u. Członkowie wybiorą wtedy prezesa, jego zastępców, Radę Polityczną, Krajową Komisję Rewizyjną oraz Koleżeński Sąd Dyscyplinarny.

W trakcie kongresu dojdzie też do wyborów regionalnych, w których wyłonieni zostaną prezesi okręgów. I to właśnie tutaj dojdzie do największej zmiany.

Władze centralne się bowiem nie zmienią - Jarosław Kaczyński pozostanie prezesem Prawa i Sprawiedliwości, a w skład zarządu i Rady Politycznej wejdą jego najbardziej zaufani współpracownicy oraz - to może być nowość - kilka osób zarekomendowanych przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Były premier od dawna nosi się z zamiarem przeprowadzenia znaczącej reorganizacji w niższych strukturach partii - szczególnie tych lokalnych. Jak podaje portal WP, szefami regionów mają być ludzie niepełniący żadnych istotnych funkcji politycznych w Warszawie - ani w rządzie, ani - być może - w parlamencie. - Najważniejsze jest to, by takie osoby były w stu procentach skupione na zarządzaniu danym regionem czy okręgiem. Nie może być tak, że za działaczy terenowych i politykę w regionie ma być odpowiedzialny ktoś, kto na pełen etat pracuje w Warszawie, a w swoim okręgu bywa rzadko - mówią rozmówcy z PiS cytowani przez portal.

Jarosław Kaczyński zdaje sobie bowiem sprawę, że w ostatnich latach osoby odpowiedzialne za regiony Prawa i Sprawiedliwości często łączyły swoje obowiązki z pracą np. w Warszawie, w parlamencie. Teraz to ma się zmienić, a nowi zarządzający okręgami mają bez przerwy działać tylko na rzecz regionu.

Wzmocnienie siły w regionach ma być kluczem do utrzymania władzy w następnych wyborach parlamentarnych i bardziej przekonującego zwycięstwa w wyborach samorządowych.

Otwarte pozostaje pytanie, jak długo jeszcze Jarosław Kaczyński zamierza przewodzić założonej przez siebie partii. Kilkanaście miesięcy temu w wywiadzie dla RMF FM sugerował, że zbliża się już do wieku, w którym politycy odchodzą na emeryturę. Z drugiej strony w Prawie i Sprawiedliwości nikt nie wyobraża sobie, by Kaczyński ustąpił w ciągu najbliższych lat.

- Nie widzę potencjalnego następcy prezesa Kaczyńskiego i myślę, że nikt nie widzi. Co gorsze, chyba też prezes nie widzi, przynajmniej na razie i w związku z tym, co lepsze może, nie gorsze, w związku z tym uważamy, że jeszcze długo pozostanie prezesem naszej partii - powiedział Ryszard Terlecki w TVN24.

Niedawno na antenie radiowej Trójki prominentny działacz PiS Joachim Brudziński powiedział, że bez Jarosława Kaczyńskiego partia się rozpadnie. - Dzisiaj zarówno Prawo i Sprawiedliwość, jak i Zjednoczona Prawica bez Jarosława Kaczyńskiego, powtarzam to konsekwentnie, rozpadnie się jak domek z kart. Gwarantem trwania tej koalicji i również mojej własnej partii jest osoba naszego lidera - przekonywał Joachim Brudziński. ©℗

Będzie województwo warszawskie? Wraca pomysł PiS sprzed lat

Warszawa
Kacper Rogacin
kacper.rogacin@polskapress.pl

Najpóźniej jesienią z woj. mazowieckiego ma zostać wyodrębnione nowe, 17. województwo - warszawskie. Jeszcze w lipcu pojawi się projekt ustawy w tej sprawie, a wybory w nowych województwach odbędą się w listopadzie - podaje „Dziennik Gazeta Prawna". PiS chce zdążyć przed zatwierdzeniem nowego unijnego budżetu.

- Musimy to przeprowadzić jeszcze w tym roku, bo idzie nowy budżet unijny, w ramach którego musimy zgłosić nie 16, ale 17 województw i ich regionalne programy operacyjne na lata 2021 - 2027 - mówi jeden z ważnych polityków PiS, cytowany przez „DGP".

Pomysł utworzenia nowego województwa pojawiał się w nieoficjalnych planach PiS-u już w poprzedniej kadencji, ale dopiero teraz projekt wchodzi w fazę realizacji. 17. województwo objęłoby całą Warszawę oraz tzw. obwarzanek, czyli powiaty przylegające do stolicy.

Podział województwa mazowieckiego oznaczałby konieczność powołania dodatkowego sejmiku. Ustawa o samorządzie województwa mówi, że radni sejmiku są wybierani w wyborach bezpośrednich. Jeśli województwo liczy powyżej 2 mln mieszkańców - a tak byłoby w przypadku nowego województwa warszawskiego - radnych jest trzydziestu. Na każde kolejne rozpoczęte 500 tys. mieszkańców przypada dodatkowo po trzech kolejnych.

Według informacji „Dziennika Gazety Prawnej", projekt ustawy, dotyczącej wyodrębnienia nowego województwa, pojawi się jeszcze w lipcu, natomiast na początku sierpnia, zaraz po zaprzysiężeniu prezydenta Andrzeja Dudy (6 sierpnia) zostanie zwołane nowe, dodatkowe posiedzenie Sejmu. Tak wczesny termin sprawi, że nawet ewentualne 30-dniowe procedowanie ustawy w Senacie nie pokrzyżowałoby PiS-owi planów.

- W PiS od dawna jest plan, aby maksymalnie ograniczać kompetencje samorządów i ich finansowanie. Zacznie się od Mazowsza, ale mają również inne pomysły: likwidację powiatów oraz bezpośrednich wyborów wójta, burmistrza i prezydenta - tak pomysł PiS-u skomentował Borys Budka, przewodniczący PO, w Polsat News.

Zdaniem wicemarszałka Sejmu Piotra Zgorzelskiego z PSL, „PiS w sposób polityczny chce przejąć władze w województwie mazowieckim, bo w sposób demokratyczny nie potrafi wygrać. Nie mogą zdzierżyć, że w regionie rządzi PSL". ©℗

REKLAMA 019774131

Ognisko koronawirusa po Big Boat Party

Gdańsk
Łukasz Kamasz
lukasz.kamasz@polskapress.pl

Sanepid poszukuje uczestników Big Boat Party, czyli rejsu katamaranem po Zatoce Gdańskiej. Około 200 osób 12 lipca wzięło udział w imprezie na wynajętym jachcie. U uczestników tego wydarzenia stwierdzono koronawirusa.

Uczestnicy tego wydarzenia zjechali się do Gdyni z całej Polski. Stacje Sanitarno-Epidemiologiczne w całym kraju poszukują osób, które brały udział w BIG BOAT PARTY Gdynia 2020.

Jak poinformowała nas Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Gdańsku, na bramkach wejściowych na katamaran odbitych zostało 212 biletów wstępu, nie zostało odbitych 48 biletów – prawdopodobnie tyle osób nie pojawiło się na imprezie, pomimo posiadania biletu, ponadto w imprezie udział wzięło 14 osób (DJ-e i ich osoby towarzyszące) + 10 osób personelu.

WSSE w Gdańsku otrzymało również listy od organizatora, które zawierają imię, nazwisko, nr telefonu oraz e-mail osoby, która kupowała bilet. Łącznie bilety zostały zakupione przez 92 osoby. Wiele osób kupowało bilety dla swoich znajomych lub na sprzedaż. Część z osób, które odsprzedawały bilety, nie zna danych nabywcy (sprzedawano je np. tuż przed wejściem na katamaran).

Pracownicy sanepidu w Gdyni już w dniu powzięcia informacji o zdarzeniu (20 lipca) rozpoczęli telefoniczne zbieranie wywiadów epidemiologicznych. Jednak część osób z podanych numerów nie odbiera połączeń. Do nich został wysłany SMS z prośbą o kontakt. Część właścicieli telefonów twierdzi że nie była uczestnikami rejsu, albo odsprzedała swój bilet osobom nieznajomym.

Do chwili obecnej PSSE w Gdyni ma oficjalne informacje o 3 wynikach dodatnich uczestników tej imprezy (1 mieszkaniec Gdańska, 2 mieszkańców Poznania). Nieoficjalnie wiadomo o 4 wynikach dodatnich osób z Warszawy.

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Gdyni przygotowuje materiał w celu złożenia zawiadomienia do prokuratury oraz ewentualną decyzję o nałożeniu kary administracyjnej na organizatora tego wydarzenia za przekroczenie limitu osób. ©℗

eprasa.pl 73b1d71ef3

REKLAMA 039740625

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!"

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA WALKĘ Z NIETRZYMANIEM MOCZU – JUŻ OD 1. DAWKI!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość" – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągłe parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzeba silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, spec. ds. schorzeń urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu, kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.

Już 1 dawka preparatu dziennie pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%.**

Koniec wstydliwych incydentów

Eksperci są zgodni, że nowy preparat może łagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastyczniać ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen… Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ZMNIEJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

Regulamin - rglmnprmcjpk.com

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

Pieluchomajtki mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z noszenia pieluchomajtek. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacery. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 12.08.2020r. OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 76 751 50 81

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany **RevitaPharm** w programie Konsumencki Lider Jakości – **Debiut Roku 2020**

eprasa.pl 73b1d71ef3

BIAWAR BENMAR Markety Budowlane BENMAR Markety Budowlane development CEZAS STAG autogas systems

magazyn

Na lądzie, wodzie, pompując... 1000 i jeden sposobów na pomaganie

Magda Ciasnowska
magda.ciasnowska@polskapress.pl

Ludzie

Przemierzają setki kilometrów. Biegną, płynął kajakiem, jadą rowerem, dużym fiatem... Żeby pomóc innym.

W 48 godzin pokonali na rowerach 583 kilometry. Marcin Nałęcz-Niesiołowski, były dyrektor Opery i Filharmonii Podlaskiej, dyrygent, wokalista i pedagog akademicki oraz Wiktor Rakowski, puzonista oraz inspektor orkiestry operowej, swoją podróż rozpoczęli we wtorek (21 lipca) o godzinie 4 rano we Wrocławiu. W czwartkowy poranek dojechali do Białegostoku.

Ich cel jest jeden - pomoc Małgosi Tomczak, młodej białostoczance, która urodziła się z bardzo rzadką wadą rozwojową układu kostnego. Jej prawa noga jest w tej chwili o 14 cm krótsza od lewej, nie rozwija się prawidłowo i nie rośnie. Różnica ta systematycznie się zwiększa wraz ze wzrostem Małgosi. Za nią już kilkanaście operacji. Teraz potrzebna jest kolejna. Trwa więc zbiórka pieniędzy. I do dołączenia do niej zachęcają Marcin Nałęcz-Niesiołowski i Wiktor Rakowski. Wszystkich, którym podobał się ten „szalony" plan i nie są obojętni na los Gosi, proszą o wpłaty. Założenie jest takie, by było to nie mniej niż 10 groszy za każdy przejechany przez nich kilometr.

- Nie jesteśmy zawodowcami. Jedziemy na zwykłych crossowych rowerach. W tej wyprawie bardzo ważne jest odpowiednie przygotowanie fizyczne. Przed wyprawą codziennie trenowałem, przejeżdżając na rowerze kilkadziesiąt kilometrów. Jednak tak naprawdę, jak byśmy się nie przygotowywali, to po jakichś 300 km i tak kondycja zacznie szwankować. Wtedy, by sobie z tym poradzić, trzeba być gotowym psychicznie. Trzeba mieć ogromne chęci i siłę woli, by znieść ten brak sił w nogach i ból. I przede wszystkim pamiętać o celu - podkreśla Marcin Nałęcz-Niesiołowski.

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

Marcin Nałęcz-Niesiołowski (pierwszy z prawej) i Wiktor Rakowski (drugi z lewej) w czwartek rowerami dotarli do Białegostoku . Tu spotkali się z Gosią i jej rodzicami.

I to właśnie Małgosia, dla której wyruszyli w tak daleką, intensywną podróż, wraz ze swoimi najbliższymi, powitała panów Marcina i Wiktora w stolicy Podlasia.

- Nie było łatwo. Pierwsza noc była bardzo zimna i wilgotna. Nie było więc przyjemnie. Natomiast po drugiej nocy doskwierał nam brak snu. Czuć było też mięśnie. Ale nie mieliśmy momentów zwątpienia - przyznał po zejściu z roweru Marcin Nałęcz-Niesiołowski.

Po hucznym wjeździe do Białegostoku i krótkim odpoczynku, rowerzyści ruszyli dalej. Podlaskimi „śladami" św. Jana Pawła II, odwiedzając po drodze m.in. Studzieniczną czy Wigry, udali się w kierunku Wilna.

Rajdy wokół Polski

Na pomoc „rowerową" już wcześniej zdecydował się sokółczanin Karol Dziedziul. W maju ubiegłego roku stworzył akcję „Pomoc kręcona kilometrami", w ramach której wyruszył w podróż dookoła Polski. Jego celem było nie tylko spełnienie marzenia o niezwykłej wyprawie. Przede wszystkim chciał wesprzeć Jarka Łukaszuka, sparaliżowanego po wypadku drogowym mieszkańca gminy Korycin.

Karol rower kupił sobie tylko po to, żeby schudnąć. Po czy zakochał się w podróżowaniu. Rok temu w 43 dni przejechał 4168 kilometrów, z czego około 25 467 metrów w górę oraz 25 595 metrów w dół. Spalił około 123 690 kalorii. A co najważniejsze, zebrał sporo, bo prawie 35 tys. zł. Jak sam przyznaje, ta suma kilkukrotnie przerosła jego oczekiwania. Pieniądze przed wyprawą zbierał od instytucji oraz firm i osób prywatnych. Dodatkowo prowadzony był bazarek internetowy.

- Uwielbiam takie ekstremalne spędzanie czasu. Morsuję, biegam, pływam - wymienia. - Podczas którejś ze swoich wypraw przejeżdżałem obok czyjegoś domu. Na posesji stał pusty wózek inwalidzki. Obok niego leżała kobieta. Jej mąż miał chory kręgosłup i nie dał rady jej podnieść. Zatrzymałem się, podniosłem ją i posadziłem na wózku. Ta radość i uśmiech - to było bezcenne. Wtedy postanowiłem, że od tej pory będę pomagał ludziom, jak tylko będę potrafił. A że moim marzeniem zawsze było objechanie Polski, to postanowiłem połączyć przyjemne z pożytecznym - opowiada Karol Dziedziul.

Trzeba mieć ogromne chęci i siłę woli, by znieść ten brak sił w nogach i ból. I przede wszystkim pamiętać o celu

Marcin Nałęcz-Niesiołowski

Podczas swojej wyprawy rowerowej Karol poznał chłopaka, który okrążał Polskę pieszo. Z kolei on zapoznał go z Edwinem, mistrzem Polski w kajakarstwie. W końcu całą ekipą (z której większość osób miała niewielkie doświadczenie), postanowili zrobić spływ. Wyruszyli z Leśnej na Dolnym Śląsku, a wyprawę zakończyli nad samym morzem. W szóstkę w 10 dni pokonali więc ponad 500 km. Dwa tygodnie przed startem podróży postanowili, że zrobią z niej akcję charytatywną. Zebrane pieniądze (wciąż trwają licytacje, ale na ten moment to około 15 tys. zł) przekażą na obóz sportowy dla dzieciaków z domów dziecka.

Park kulturowy ma obronić Kruszyniany przed fermami
str. 12

Ślub Jacka Kurskiego w Łagiewnikach. Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski: Kuria powinna to wyjaśnić
str. 25

eprasa.pl 73b1d71ef3

SUEMPOL SUEMPOL SUEMPOL SUEMPOL SUEMPOL SUEMPOL

O tym, że podróże są ostatnio coraz popularniejszym sposobem na wsparcie tych, którzy pomocy potrzebują, świadczy też rajd dookoła Polski zorganizowany przez Radosława Starczyńskiego. Trzy tysiące kilometrów 45-letnim fiatem 125p pokonał oczywiście w szczytnym celu. W jego podróży najważniejsza była walka o życie i zdrowie Hani Łączkowskiej - dziewczynki chorej na rdzeniowy zanik mięśni - SMA typu 1. Dla niej - podobnie jak dla wielu innych dzieci, dla których organizuje się coraz więcej tego typu akcji - jedyną szansą jest innowacyjna terapia genowa. Jej koszt to ponad 9,5 miliona złotych.

Fiat odwiedził też województwo podlaskie. Zatrzymał się m.in. w Bielsku Podlaskim i w Zabłudowie, gdzie został powitany przez kilkudziesięciu podlaskich motocyklistów. Z ich eskortą duży fiat i jego ekipa pojawili się w końcu na białostockim Rynku Kościuszki. Były zdjęcia, rozmowy, datki do puszki, a nawet #Gaszyn Challenge!

- Jesteśmy bardzo mile zaskoczeni tym, co dzieje się na trasie rajdu. Po drodze często spotykamy się z motocyklistami i z fanami starej motoryzacji. Co chwilę coś się dzieje. I za każdym razem jesteśmy mile zaskoczeni. Poznaliśmy już mnóstwo pozytywnych ludzi z otwartymi sercami - mówił w Białymstoku pan Radosław.

Ze stolicy Podlasia załoga fiata ruszyła na północ, gdzie odwiedziła Augustów i Suwałki.

Kajakiem z Wigier do Bałtyku

Wróćmy na wodę. Dwaj suwalczanie - Jakub Skrodzki i Daniel Danecki postanowili podczas kajakowej podróży zebrać pieniądze na remont łazienki w świetlicy Społecznej Organizacji Przyjaciół Dzieci Przystań w Suwałkach. Wyruszyli spod Pokamedulskiego Klasztoru Wigierskiego 9 maja tego roku. Przez 16 dni płynęli do Morza Bałtyckiego. Dwa lata wcześniej jako pierwsi przepłynęli całą Czarną Hańczę od źródła od ujścia. Potem w głowie wciąż siedziała im chęć zrobienia czegoś większego.

- Początkowo mieliśmy płynąć od Klasztoru Wigierskiego do Wisły w rejonach Warszawy. Jednak w końcu stwierdziliśmy, że przedłużymy swoją podróż o 500 km i wyruszymy w stronę Bałyku. Oficjalnie przed nami nikt nie przepłynął tej trasy. Wtedy zbieraliśmy pieniądze dla córki znajomego. A teraz, jako że pracuję bardzo blisko Przystani i od 11 lat mijam te dzieciaki codziennie, kiedy tylko okazało się, że potrzebują pieniędzy, postanowiliśmy zbierać właśnie dla nich - przyznaje Daniel Danecki.

Mężczyznom udało się zebrać prawie 10 tys. zł. Jako że do pokrycia kosztów remontów wciąż brakowało, pan Daniel zdecydował się nawet na wystawienia na licytację swojego kajaka.

Biegiem po pomoc

Bez samochodu, roweru, kajaka, po prostu biegnąc. Tak też można pomagać. Tu świetnym przykładem może być pochodzący z Łap Dariusz Strychalski. Gdy miał osiem lat, potrąciła go ciężarówka. Dziś niedowidzi na jedno oko, ma przykurcz prawej ręki i niedowład prawej nogi. I ciągle udowadnia, że niepełnosprawność można pokonać.

Jest ogrom ludzi, których nie znamy, a które widząc naszą ciężką sytuację, angażują się

Anna Pawluczuk-Suchodoła

Bieganie to całe jego życie. Od 2007 roku startuje w ultramaratonach. A co najważniejsze, regularnie organizuje i uczestniczy w biegach charytatywnych. Dla chorej Asi przebiegł ponad 500 km z Łap do Poznania, dla Wiktorii pokonał 450 km.

Popularność sprzyja

W pomoc charytatywną często angażują się osoby znane i lubiane. Nie sposób byłoby wymienić muzyków, aktorów czy wszelkiego rodzaju celebrytów, którzy wzięli udział w akcji #Hot16Challnege, polegającej na zarapowaniu 16 wersów i wpłacie pieniędzy na zbiórkę dla walczących z koronawirusem polskich medyków. Gwiazdy nierzadko biorą udział w organizowanych w szczytnym celu koncertach, przekazują należące do nich rzeczy na aukcje, czy zachęcają swoich fanów do angażowania się w pomoc innym w social mediach. Bywa też bardziej oryginalnie. Na początku lipca tego roku Radek Liszewski, lider zespołu Weekend, aktywnie włączył się w charytatywną imprezę zorganizowaną w Sejnach dla Stasia Litwiniuka, który potrzebuje pieniędzy na leczenie ostrej białaczki limfoblastycznej. Muzyk wrzucił coś od siebie do puszki, zachęcał do licytowania, a później zaprosił chorego chłopca do swojego mercedesa na przejażdżkę ulicami miasta. Towarzyszyli im motocykliści.

FOT. POLICJA

#Gaszyn Challenge to już szał. Na rzecz chorych dzieci „pompują" niemal wszyscy. Na zdjęciu policjanci z Bielska Podlaskiego.

FOT. ARCH. PRYWATNE/FACEBOOK

Jakub Skrodzki i Daniel Danecki przepłynęli kajakiem z Wigier do Bałtyku, zbierając pieniądze na remont świetlicy

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

Radosław Starczyński przemierzył Polskę dużym fiatem, żeby pomóc chorej Hani

FOT. FACEBOOK/DARIUSZ STRYCJALSKI

Dariusz Strychalski, znany biegacz z Łap, w dzieciństwie uległ wypadkowi. Teraz biegając pomaga innym.

Polskich celebrytów można też oglądać chociażby z książkami. Niektórzy z nich angażują w akcję „Znani i Nieznani czytają dla Hani". To seria słuchowisk dedykowanych dzieciom i ich rodzicom. Projekt ten powstał z myślą o publicznej zbiórce pieniędzy na rzecz malutkiej Hani Poczobut z Ełku, która choruje na rdzeniowy zanik mięśni. Bajki czytali już m.in. Bracia Golec, Ewa Drzyzga czy Halina Mlynkova.

A za sprawą akcji Lokomotywa Kubusia różni ludzie czytają też dla Kubusia Suchodoły z Hajnówki, kolejnego dziecka cierpiącego na SMA. Osoby nominowane muszą przeczytać dowolną bajkę, wiersz lub opowiadanie. Jeżeli wykonają zadanie, wpłacają minimum 5 zł, jeżeli nie - minimum 10 zł na rzecz małego mieszkańca Hajnówki.

Jest to jedna z wielu zorganizowanych w regionie akcji dla Kubusia. Były kiermasze, aukcje, a nawet 250- kilometrowa sztafeta dookoła powiatu hajnowskiego.

- Zaskoczyło mnie, że ludzie tak chętnie chcą pomagać. Oczywistym jest, że w pomoc włączają się osoby bliskie, przyjaciele, rodzina. Ale jest ogrom ludzi, których w ogóle nie znamy, a które widząc naszą ciężką sytuację, angażują się. Ofiarowują nam swój wolny czas i życiowe doświadczenie. Ktoś piecze ciasta, ktoś inny tworzy strony internetowe i plakaty. Każdy robi to, co potrafi. I to poza tym cennym czasem, nic nie kosztuje - mówi Anna Pawluczuk-Suchodoła, mama Kubusia. - Ludzie jednoczą się w tej pomocy i to daje nadzieję, że jest sens zbierać. Że nie jesteśmy w tym wszystkim sami.

Przykład płynie od najmłodszych

Zbiórki do puszek na ulicach, w sklepach czy w internecie to już stardard. Mnóstwo jest też licytacji internetowych na rzecz potrzebujących. Ludzie wystawiają dosłownie wszystko. Na specjalnie założonych w tym celu grupach na Facebooku można znaleźć wszelkiego rodzaju bibeloty, ubrania, zabawki, usługi kosmetyczne i fryzjerskie, biżuterię, vouchery, wypieki.

Co ważne, fakt, że jeśli ktoś nie może pozwolić sobie na nadprogramowe wydatki, nie oznacza, że nie może nic zrobić. Wystarczy chociażby zasilić zbiórki plastikowymi nakrętkami.

A pomagają nawet kilkuletnie dzieci. Ich pomysły są często oryginalne i chwytają za serce. Kilkoro małych mieszkańców Bielska Podlaskiego, by móc dorzucić się do zbiórki na rzecz chorego Kubusia z Hajnówki, postanowiło sprzedawać własnoręcznie zrobioną lemoniadę. Był arbuz, cytryna z miętą i melisą oraz pomarańcza. Zainteresowanie było ogromne. Za kubek orzeźwiającego napoju trzeba było zapłacić minimum 2 zł, dlatego też puszka zapełniała się dość szybko. Dzieciakom z Bielska dzięki lemoniadzie udało się zebrać ponad 1400 zł.

Dobrym przykładem na to, że jeśli pragniemy pomóc drugiej osobie, to znajdziemy na to sposób, jest 8-letnia dziś Krysia. Dziewczynka w ubiegłym roku pod osiedlowym sklepem poukładała namalowane własnoręcznie obrazy i sprzedawała je po 2 złote. Cel? Wspomóc leczenie Olgi „Lawendowej Dziewczynki", która cierpi na nieuleczalną chorobę Recklinghausena, powodującą m.in. glejaka.

Wielkie charytatywne pompowanie

W całym regionie organizuje się mnóstwo charytatywnych biegów, meczów, turniejów czy nawet morsowań.

Do wsparcia przy jednoczesnym propagowaniu aktywności fizycznej zalicza się niezwykle popularne ostatnio #Gaszyn Challenge. To internetowe wyzwanie, które polega na wykonaniu przez nominowanych 10 pompek. Jeżeli to zrobią, wpłacają minimum 5 zł. Jeśli nie, zasilają konto kwotą minimum 10 zł. Pieniądze płyną do dzieci z SMA, m.in. właśnie do Kubusia Suchodoły z Hajnówki.

Ta akacja rozrosła się do tak wielkich rozmiarów, że nie sposób wymienić kto w województwie podlaskim „pompował" i robił przysiady, które też są dopuszczalne. Stron w gazecie by zabrakło. W naszym regionie „pompowali" i „przysiadali" już przedstawiciele wszystkich służb mundurowych, urzędnicy w garniturach i bez, pracownicy placówek służby zdrowia, oświaty, kultury, przeróżnych instytucji, firm...

Bo jak ktoś chce, znajdzie swój sposób na pomaganie.

eprasa.pl 73b1d71ef3

MP BIAŁYSTOK
Kode QUALITY REPLACEMENT TURBOCHARGER PARTS
MEDICOVER
MEDICOVER
Palisander systemy szalunkowe
Palisander systemy szalunkowe

FOT. FACEBOOK KS TUROŚNIANKA

Pierwszy mecz sparingowy Turośnianki Turośń Kościelny u siebie oglądało ponad 200 osób. Takiej liczby kibiców założyciele klubu nie spodziewali się

Adam Muśko
adam.musko@polskapress.pl

Sport

Pandemia ich spowolniła, ale nie zatrzymała. I założyli klub

Licencję na grę w lidze od Podlaskiego Związku Piłki Nożnej dostali warunkowo, gdyż w ich budynku klubowym nie ma bieżącej wody. Ale dla ludzi, którzy w środku pandemii koronawirusa założyli klub piłkarski, nie ma rzeczy niemożliwych. Turośnianka Turośń Kościelna, najprawdopodobniej najmłodszy klub piłkarski w Polsce, pod koniec sierpnia meczem u siebie z Iskrą Wyszki zadebiutuje w A klasie.

Turośń Kościelna. „Obiekt" Turośnianki znajduje się za miejscowością. A jeszcze kilka miesięcy temu przejeżdżając obok trudno byłoby się zorientować, że tu jest właśnie boisko, budynek gospodarczy i kilka rzędów ławeczek drewnianych. Wszystko było zarośnięte, zaniedbane. Oczywiście aktualnie to także nie jest stadion marzeń, ale już widać rękę gospodarza. Murawa - choć jeszcze miejscami nierówna - to już z przystrzyżoną trawą, bramki pomalowane, a na boisku ślady wyznaczonych linii. Zawodnicy z dumą spoglądają na swoje boisko, tym bardziej że wiele prac wykonali sami.

- Na tym obiekcie około 20 lat nic się nie działo, bo po prostu w Turośni nie było klubu piłkarskiego - mówi Rafał Średziński, prezes Turośnianki. - Jak tu zaczynaliśmy, to praktycznie była łąka i dopiero powoli obiekt nabierał kształtów. Mamy w drużynie chłopaków bardzo zdolnych. Jeden z nich stworzył, naszym zdaniem, innowacyjne urządzenie do malowania linii na sprężone powietrze. Wszystkie prace na stadionie zostały wykonane wspólnie z gminą. Dla takiej formy współpracy jest bardzo przychylny wójt Grzegorz Jakuć. Tak wielkie zaangażowanie drużyny w podniesienie jakości boiska to ewenement na skalę krajową. Większość drużyn ma żądania wobec właściciela stadionu. Turośnianka nie oczekuje, że gmina nam szybko i wszystko tu ładnie wyremontuje. Stąpamy twardo po ziemi.

Największy problem jest z szatnią. W budynku Turośnianki nie ma wody bieżącej, a jest to jeden z wymogów licencyjnych. W tym sezonie drużyny będą się przebierać w szkole oddalonej o kilkaset metrów i na boisko dojeżdżać autokarem.

- Licencję dostaliśmy warunkowo i do następnego sezonu musimy podciągnąć wodę do budynku przy boisku. To będzie najważniejsza inwestycja, ale mam nadzieję, że z pomocą gminy uporamy się i z tym problemem - dodaje prezes.

A gmina stara się pomagać. Nic dziwnego, skoro sam wójt w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku grał w miejscowym LZS.

- W tamtych czasach było nawet duże zainteresowanie naszą drużyną - wspomina wójt Grzegorz Jakuć. - Niestety, na początku XXI wieku wszystko się rozsypało, między innymi dlatego, że wielu wyjechało. Więc teraz, gdy młodzi ludzie chcą to reaktywować jestem bardzo zadowolony. Widzę ogromny zapał i mam nadzieję, że się utrzyma. Ze swojej strony pomagamy ile możemy. Jestem zdania, że jak coś się dzieje, to pieniądze zawsze się znajdą. W przyszłości liczę także na środki z budżetu województwa, czy ministerstwa sportu.

Klub to oczywiście obiekt sportowy i cała infrastruktura, ale przede wszystkim ludzie. A w Turośniance skupiła się wyjątkowa grupa zapaleńców, wręcz do szaleństwa zakochanych w piłce nożnej. W czasie największego nasilenia pandemii koronawirusa, gdy cały sport był zamrożony, stadiony świeciły pustkami, kolejne zawody i imprezy były odwoływane oni zdecydowali się na założenie klubu piłkarskiego. Turośnianka została zarejestrowana 31 marca.

- Na początku wielu podchodziło do tego sceptycznie. Niektórzy twierdzili, że się nie uda, że z tak zaniedbanym boiskiem nie mamy szans na licencję. Ale udało się - śmieje się Średziński. - Całym pomysłodawcą był Dawid Pańkowski z Księżyna, który mówił już o tym jeszcze przed pandemią. Oczywiście, koronawirus trochę spowolnił nasze działania, ale nie zatrzymał. Nasz cały zarząd to grupa wieloletnich przyjaciół. Część jest z Turośni, inni z gminy Turośń, a jeszcze inni nawet z Białegostoku.

O tym, że ich inicjatywa jest potrzebna młodzi entuzjaści piłki nożnej przekonali się gdy rozegrali pierwszy mecz sparingowy na swoim boisku. Spotkanie z Piłkawką Białystok przyszło oglądać ponad 200 osób.

- Na ławeczkach nie było miejsc, niektórzy musieli stać. Było bardzo dużo rodzin z dziećmi. Jednak social media dają duże możliwości, a my staramy się nasz klub mocno promować w internecie - zdradza Średziński.

Właśnie niedawno na fanpage'a Turośnianki ukazał się świetny film pokazujący historię powstania klubu. Za montaż jest odpowiedzialny zawodnik Bartłomiej Taras, z zawodu montażysta telewizyjny.

- Ja zajmuję się montażem, wymyślam koncepcję filmową - wyjaśnia Taras. - Natomiast nasz prezes Rafał odpowiada za promocję naszych filmików w sieci. On zawodowo obsługuje portale dla kilku firm, więc wie jak to się robi. Pewnie dlatego jesteśmy tak popularni w sieci. Ale będziemy chcieli także dotrzeć do starszych mieszkańców i przed ligą w gminie pojawią się plakaty o naszych meczach, a może nawet poprosimy proboszcza, aby ogłosił w kościele, że Turośnianka gra mecz.

Z frekwencją nie ma problemu także na treningach. W klubie już jest ponad 40 zawodników, co jak na A klasę jest ewenementem. Około 20 jest z gminy Turośń Kościelna z takich miejscowości jak Niewodnica, Zalesiany, Turośń Dolna. Są także piłkarze, którzy przeszli z innych klubów: z MOSP-u Białystok, Piasta Białystok, czy Znicza Suraż. Niektórzy z nich zaczynali przygodę z piłką w Jagiellonii.

- Cieszymy się, że chcą u nas grać piłkarze już gdzieś ograni. Chyba w środowisku poszła informacja, że dzieje się coś fajnego. Ale do nas może przyjść każdy - zaznacza Średziński. - Wiem, że na początku jakiegoś przedsięwzięcia to zawsze jest duże zainteresowanie, entu-

eprasa.pl 73b1d71ef3

Sieńko i Syn
AKCESS strefadesignu
SOT
SOT
AMIX
AMIX

FOT. ADAM MUŚKO

Budynek klubowy Turośnianki wymaga remontu, a przede wszystkim doprowadzenia wody

FOT. ADAM MUŚKO

Trener Damian Repnik stara się, aby treningi były ciekawe

FOT. ADAM MUŚKO

Na treningach Turośnianki frekwencja jest duża. W środku w białej koszulce prezes Rafał Średziński, który jest także zawodnikiem.

zjazm, a my staramy się pielęgnować atmosferę. Jest wielu zawodników i przecież nie wszyscy będą grali, bo w meczowym składzie może być 18. Ale oprócz ligi są jeszcze rozgrywki Regionalnego Pucharu Polski i tam część będzie grała. Nie ma obrażania się, jest fajna atmosfera i praca.

Jednym z bardziej doświadczonych zawodników w zespole jest Krzysztof Kusaczuk, który zaczynał w MOSP Jagiellonii, a był moment, że trenował pod okiem słynnego trenera Jagi Ryszarda Karalusa. Co ciekawe w Jagiellonii był bramkarzem, w Turośniance gra w polu.

- Myślałem, że w Turośniance to będzie zupełna amatorka, ale okazało się, że wszyscy podchodzą do tego poważnie - twierdzi Kusaczuk. - Sparingi pokazały, że jest nieźle, nie brakuje fajnych zawodników. Wygraliśmy z Włókniarzem Białystok, drugą drużyną KS Wasilków. Sparingi sparingami, a jak to się mówi, wszystko zweryfikuje liga. Sam jestem ciekaw, jak wypadniemy w tych rozgrywkach.

Za stronę sportową w klubie odpowiada młody szkoleniowiec Damian Repnik. Wcześniej pracował z dziećmi w akademiach piłkarskich, a jako zawodnik grał w GKS Kleosin, Promilu Białystok, czy LZS Narewka. Samodzielnie drużynę seniorów prowadzi pierwszy raz. Trener stara się przygotowywać atrakcyjne treningi, wykorzystując do tego różne pomoce. To raczej rzadkość w A klasie.

- Przygotowuję się do treningów solidnie, bo zawodnik wyczuje jak trener nie jest zaangażowany i wtedy motywacja spada - analizuje Repnik.- Zresztą jak na trening przychodzi około 30 ludzi, to trzeba być przygotowanym, bo inaczej będzie chaos. Sprzęt do treningów załatwiałem sam, bo klub nie ma jeszcze zaplecza, ale dajemy radę. Cel sportowy na ten sezon? Mimo że cztery ostatnie sparingi wygraliśmy, to ze spokojem podchodzimy do tego. Chciałbym abyśmy zajmowali miejsce w środku tabeli. Niektórzy po obserwacji naszych sparingów twierdzą, że jesteśmy drużyną na awans, ale ja tonuję nastroje. ©℗

AUTOPROMOCJA 009766346

SPRAWDŹ » poznaj-ibo.polskapress.pl

NADAJ OGŁOSZENIE

W TWOJEJ LOKALNEJ GAZECIE BEZ WYCHODZENIA Z DOMU!

ibo INTERNETOWE BIURO OGŁOSZEŃ

GAZETA WSPÓŁCZESNA
Kurier Poranny
kramik plus

oraz ponad 100 innych gazet!

eprasa.pl 73b1d71ef3

El mont GRUPA | Enspro | Elektromontaż Wschód | Elserwis | Elsolar | Budbial

Tomasz Mikulicz
tomasz.mikulicz
@polskapress.pl

Rozmowa

Park, który ma chronić cenne miejsca

Park to dobra forma ochrony - uważa prof. Małgorzata Dajnowicz

FOT. PIOTR SAWCZUK

Wojewódzka konserwator zabytków prof. Małgorzata Dajnowicz mówi nam o zaletach powoływania parków kulturowych. Drugi w naszym województwie miałby powstać w Kruszynianach.

Jest szansa, że w naszym województwie powstanie drugi park kulturowy. Tą formą ochrony miałyby zostać objęte Kruszyniany. Wszystko po to, aby powstrzymać budowę w okolicy tej miejscowości ferm kurzych.

Wojewódzka konserwator zabytków prof. Małgorzata Dajnowicz: To prawda. Fermy miałyby powstać w odległości 1400 metrów od granicy wpisu do rejestru. Mieszkańcy Kruszynian poprosili mnie o pomoc. Przypomnijmy, że w 2012 roku tutejszy meczet i mizar zostały uznane za pomniki historii (tak samo jak meczet i mizar w Bohonikach - przyp. red.), a cała miejscowość wpisana jest - jako układ ruralistyczny - do rejestru zabytków. Miejsce, w którym mają powstać fermy leży jednak poza obszarem ochrony. Nie można więc zabronić - z punktu widzenia ochrony zabytków - powstania ferm. Zaradzić ma temu właśnie park kulturowy, w którego granicach znalazły się działki przewidziane pod fermy. Innym pomysłem jest utworzenie na tym terenie parku krajobrazowego. Z uwagi na niezwykle cenną przyrodę, która otacza wieś.
Jeśli chodzi o park kulturowy, to władna do jego utworzenia jest wyłącznie rada gminy. Natomiast park krajobrazowy powołuje sejmik województwa. W obu przypadkach moja opinia będzie pozytywna. Za tego rodzaju ochroną jest również wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego, generalna konserwator zabytków prof. Magdaleny Gawin, która w połowie lipca uczestniczyła w spotkaniu w WUOZ (Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków - przyp. red.) na temat ochrony tego miejsca i odwiedziła Kruszyniany.

Ktoś mógłby jednak zapytać, dlaczego instytucje publiczne próbują blokować działalność gospodarczą? Fermy nie będą wszak zlokalizowane obok meczetu czy nawet na terenie wsi, ale prawie 1,5 km dalej.

Mieszkańcy mają jednak obawy, że wybudowanie ferm oznacza fetor i zwiększenie natężenia ruchu i inne trudności oraz zagrożenia dla dziedzictwa historyczno-kulturowego, w tym dla zabytków. Na pewno nie będzie to przyciągało turystów, a Kruszyniany są przecież miejscowością turystyczną. Województwo jest duże. Można stworzyć fermy gdzie indziej.

Jak na razie jedynym parkiem kulturowym na Podlasiu jest ten utworzony w zeszłym roku w Bohonikach.

Tam chodziło z kolei o powstrzymanie rozrostu pobliskich żwirowni, zlokalizowanych niedaleko meczetu i mizaru. Obecnie na terenie objętym parkiem jest wprowadzony zakaz wydobywania surowców mineralnych w skali przemysłowej.

Rada Ochrony Zabytków (funkcjonuje przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego) zarekomendowała w tym roku utworzenie jeszcze jednego parku kulturowego. Miałby powstać w Tykocinie.

Jestem jak najbardziej za tym rozwiązaniem. Tak samo zresztą jak burmistrz, z którym na ten temat rozmawiałam. Rada zaleciła utworzenie parku przy okazji rekomendacji w sprawie uznania historycznej części Tykocina za pomnik historii. Postanowienie czeka na podpis Prezydenta RP.

Przypomnijmy dla porządku, czym się różni nadanie tytułu pomnika historii od utworzenia parku kulturowego.

Park kulturowy to forma ochrony wynikająca z ustawy o ochronie zabytków. Pomnik historii to natomiast prestiżowe wyróżnienie, które nadaje się obiektom wpisanym już do rejestru zabytków. To najwyższa forma wyróżnienia porównywalna do wpisu na listę UNESCO. W Polsce mamy tylko około 100 pomników historii. Na Podlasiu pomnikami historii są Kanał Augustowski, białostocki kościół św. Rocha oraz wspomniane wcześniej meczety i mizary w Bohonikach i Kruszynianach.

Gdy kilka lat temu pisałem o pomyśle stowarzyszenia Nasze Bojary na utworzenie parku kulturowego na Bojarach, rozmawiałem z mieszkańcami tej białostockiej dzielnicy. Wielu uważało, że to bardzo dobry pomysł, ale byli też tacy, którzy obawiali się, że nie będą mogli wbić przysłowiowego gwoździa bez uzgodnienia z konserwatorem.

Temat utworzenia parku wciąż jest aktualny. Natomiast mieszkańcy przesadzają. I tak na Bojarach uzgodnienia konserwatorskie są niezbędne, bo to obszar wpisany do rejestru. Poza tym, podejmując uchwałę o utworzeniu parku kulturowego, to rada gminy będzie decydowała, jakie zakazy zostaną wprowadzone. W Bohonikach najważniejszy jest zakaz wydobycia surowców naturalnych. W Białymstoku byłyby z pewnością inne.

Są jednak tacy, którzy mówią, że na Bojarach nie ma już czego chronić, bo tkanka zabytkowa została już tu znacznie naruszona.

Zawsze gdy słyszę taki argument, przypominam, że na Bojarach jeszcze sporo budynków drewnianych, charakterystycznych dla miasta i dzielnicy się zachowało.

Przewodniczący stowarzyszenie Nasze Bojary i radny PiS Zbigniew Klimaszewski ma sporo pomysłów na działalność przyszłego parku. Mówił na naszych łamach m.in. o utworzeniu izby bojarskiej. Czyli przeznaczenia jednego z gminnych domów na odtworzenie dawnego wnętrza typowej bojarskiej chaty.

To o czym mówi pan Klimaszewski może się znaleźć w tzw. planie ochrony parku. Wiem, że taki szczegółowy dokument powstaje w Bohonikach.

Co mieliby jednak mieszkańcy parku z tego, że ich domy leżałyby na jego terenie? Rozumiem, że mogliby np. występować o fundusze na remonty chat?

Oczywiście, utworzenie parku daje szersze możliwości jeśli chodzi o występowanie o różnego rodzaju dotacje. Choć już teraz mieszkańcy Bojar mogą wnioskować o dofinansowanie remontów. O ile ich domy są wpisane do rejestru zabytków. Jeśli nie, zachęcam do składania wniosków o wpis. Na przykład w zeszłym roku rozdzieliłam na dotację ponad 2,2 mln zł.

Kilka lat temu z inicjatywą utworzenia na terenie Białegostoku parku kulturowego wystąpiło m.in. Towarzystwo Opieki nad Zabytkami. Chodzi o teren, na którym znajduje się pani siedziba, czyli Pałac Hasbacha. Inicjatorom zależy na powstrzymaniu powstania estakady na bagnach, czyli drogi, która miałaby odciążyć ul. Dojlidy Fabryczne, a która jest swego rodzaju wąskim gardłem.

Nie jestem przekonana co do utworzenia tu parku kulturowego. Inicjatorzy chcieli, aby w granicach parku znalazł się teren, na którym przed laty istniał staw. Tyle że obecnie stawu już nie ma, więc nie ma czego chronić. Z drugiej strony, obecny układ komunikacyjny nie jest dla zabytków najlepszy. Ruch na ul. Dojlidy Fabryczne jest bardzo uciążliwy dla funkcjonowania urzędu i co ważne także dla zabytku, Pałacu Hasbacha.

Na terenie naszego województwa działa też park kulturowy Korycin - Milewszczyzna. Rozumiem, parkiem kulturowym jest tylko z nazwy. Bo to tak naprawdę niewielki skansen - rodzaj atrakcji turystycznej.

Można tak powiedzieć. Nazwa to wydaje się chwytem stricte reklamowym. W Korycinie, w sensie formalnoprawnym, nie ma parku kulturowego. Niemniej warto odwiedzić to miejsce. Na pewno jest ciekawe z punktu widzenia miłośników turystyki poznających Podlasie.

©℗

SPÓR O FERMY

FOT. WUOZ

CO DALEJ Z KRUSZYNIANAMI?

Gmina Krynki od kilku lat jest terenem sporu między mieszkańcami żyjącymi z turystyki a tymi, którzy stawiają na biznes fermiarski. Początkowo w planach inwestorskich były cztery fermy we wsi Górka dla brojlerów w liczbie 35 tysięcy i 80 tysięcy, w Kruszynianach dla 89 tysięcy i 240 tysięcy. Jesienią 2019 roku inwestorzy wycofali się z części inwestycji. Pozostałe dwie są na etapie procedur administracyjnych i sądowych.
Temat utworzenia w Kruszynianach parku kulturowego lub krajobrazowego pojawił się już w lutym. To wtedy rzecznik praw obywatelskich, który włączył się w spór pomiędzy inwestorem a mieszkańcami, wystąpił z takim zapytaniem do podlaskiego konserwatora zabytków. Teraz, w połowie lipca w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Białymstoku odbyło się spotkanie z udziałem generalnej konserwator zabytków prof. Magdaleny Gawin oraz burmistrz Krynek Jolanty Gudalewskiej i przewodniczącego Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Kruszynianach Bronisława Talkowskiego. Celem było wypracowanie kompromisu. Czyli wspomniane utworzenie parku kulturowego lub parku krajobrazowego. - To daje nadzieję na powstrzymanie planowanej degradacji terenu - mówił przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Kruszynianach Bronisław Talkowski.
Z kolei burmistrz Krynek Jolanta Gudalewska zapowiedziała, że decyzja o utworzeniu parku kulturowego będzie wypracowywana m.in. w oparciu o opinie mieszkańców.

eprasa.pl 73b1d71ef3

REKLAMA 079751092

YUNIVERSAL PODLASKI
DEVELOPER MIESZKAŃ

ZNAJDŹ Z NAMI MIESZKANIE MARZEŃ

yp. com.pl | 85 747 30 30

OSIEDLE DEPOWA OS. BEMA

- mieszkania o powierzchni 32-66 m²
- kameralne położenie osiedla w sąsiedztwie ogródków działkowych
- komórki lokatorskie w cenie
- garaże podziemne
- zakończenie I etapu inwestycji: III/IV kwartał 2021 r.

NOWA INWESTYCJA
UL. DEPOWA (DAWNA UL. WOJSK OCHRONY POGRANICZA)

Już od 5500 zł/m²

Już od 4990 zł/m²

Osiedle Rekreacyjne

OSIEDLE REKREACYJNE NOWE MIASTO

- dostępne mieszkania o pow. 27,77 - 98,29 m²
- komórki lokatorskie w cenie
- garaże podziemne
- zakończenie inwestycji: IV kw. 2020 - III kwartał 2021 r.

Już od 4800 zł/m²

Dolina Cisów

DOLINA CISÓW ETAP VI – VII

- dostępne mieszkania o pow. 34,15 - 82,44 m²
- komórki lokatorskie w cenie
- garaże podziemne
- zakończenie inwestycji: III/IV kwartał 2020 – II kwartał 2021 r.

Już od 4117 zł/m²

Osiedle przy Horodniańskiej

DOMY PRZY HORODNIAŃSKIEJ NOWE MIASTO

domy jednorodzinne o pow. 182 - 244 m²
garaż podziemny (dla 6 domów)
1 garaż nadziemny

- zakończenie inwestycji: I kwartał 2021 r.

eprasa.pl 73b1d71ef3

Ireneusz Kozłowski SA
Jacuś
grupa epl
Tomasz Frankowski
Poseł do Parlamentu Europejskiego
KAN SYSTEM KAN-therm
PROMOTECH

Oluś nie widzi mamy i taty. Jedyną nadzieją jest przeszczep w Bangkoku

Martyna Tochwin
martyna.tochwin@polskapress.pl

Ludzkie historie

Malutki blondynek z kędzierzawą czuprynką i niebieskimi oczami na pierwszy rzut oka wygląda na zdrowe dziecko. Ale to tylko pozory. 3,5-letni Oluś Sacharko cierpi na Mózgowe Porażenie Dziecięce. Jego rodzice codziennie walczą o to, aby w przyszłości był jak najbardziej samodzielny. Ale do tego, oprócz zdolności ruchowej, potrzebny jest też wzrok. Bo Oluś prawie w ogóle nie widzi. Nadzieją na poprawę jest przeszczep komórek macierzystych w odległym Bangkoku.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Rodzice Olusia marzą o tym, żeby ich 3,5-letni synek był jak najbardziej samodzielny

Teraz Oluś rozpoznaje nas po głosie, po zapachu, być może po zarysach sylwetki. A my chcemy, żeby zobaczył nasze twarze. Mamę i tatę. Wiele razy w myślach prowadzimy rozmowę z Olkiem, gdy opowiada nam, co czuje i pyta „dlaczego"? Dlaczego tak słabo widzę? Dlaczego nie mogę biegać? Dlaczego gdy wszystkim opowiadam, jak mi minął dzień, to niewiele osób mnie rozumie? Dlaczego nie jestem taki jak inne dzieci? - zaczynają mówić Elżbieta i Daniel Sacharko z Białegostoku.

Codziennie walczą o swojego jedynego synka Olusia. Chłopczyk ma uszkodzone nerwy wzrokowe. I to właśnie o jego oczy toczy się teraz bój.

Za kilka miesięcy Oluś ma mieć przeszczep komórek macierzystych właśnie do oczu.

- Mamy 100-procentową pewność, że przeszczep przyniesie rezultat. Nie wiemy, na ile, ale jeśli chodzi o przeszczepy do oczu, to ich skuteczność jest udowodniona naukowo - zapewniają rodzice chłopczyka.

Oluś widzi skokowo. Raz coś zobaczy, raz nie. Jest w stanie odróżnić dzień od nocy, czy ciemne pomieszczenie od jasnego. Ale to wszystko. - Bez przeszczepu możemy liczyć jedynie na to, że Oluś będzie widział maksymalnie na odległość do 2 metrów. Że będzie mógł przeczytać nagłówki gazet. I to pod warunkiem noszenia grubych szkieł i po intensywnej rehabilitacji - mówi mama Olusia.

Przeszczep ma sprawić, że chłopczyk będzie widział twarze i mniejsze przedmioty. A to pociągnie za sobą większą sprawność fizyczną.

- Jeśli Oluś będzie lepiej widział, to będzie też chętniej reagował na otoczenie, wyciągał rączki. A to wszystko sprawi, że będzie wykazywał większą aktywność psychoruchową. Jak będzie widział, to uruchomi się ręka. Ruszy koordynacja oko-ręka. Będzie miał bodziec, żeby wstać. A o to właśnie chodzi - przyznaje Elżbieta.

Oluś od urodzenia zmaga się z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym, padaczką lekooporną, korowym uszkodzeniem wzroku i uszkodzeniem nerwu wzrokowego. Na dzień jego narodzin rodzice czekali jak na cud. Niestety, pojawiły się komplikacje. W efekcie doszło do niedotlenienia i Oluś urodził się w ciężkiej zamartwicy. Dostał tylko 1 pkt w skali Apgar.

- Od 5. miesiąca życia nasz syn jest rehabilitowany i dzięki temu udało się utrzymać sprawność fizyczną na miarę możliwości dziecka z porażeniem czterokończynowym - nie ma wątpliwości mama.

Oluś ma też już za sobą dwa przeszczepy komórek macierzystych. W 2019 roku po raz pierwszy był w Bangkoku. Najpierw w styczniu, drugi raz w październiku. Leczenie było kompleksowe i zawierało osiem iniekcji niemrożonych komórek macierzystych (300 mln) podanych do rdzenia kręgowego i dożylnie, podanie czynnika wzrostu nerwu wraz z terapiami wspomagającymi. W Polsce nie stosuje się takiej metody.

W efekcie terapii, z dziecka leżącego i niereagującego na pytania czy polecenia, Oluś stał się nad wyraz ekspresyjnym chłopczykiem.

- Komórki macierzyste przede wszystkim zatrzymały ataki padaczki. A to właśnie padaczka zatrzymywała Olusia w rozwoju. Jego otępienie dodatkowo pogłębiały jeszcze leki. To wszystko powodowało, że niemal w ogóle nie reagował na otoczenie. Teraz, dzięki tym przeszczepom, całkowicie zeszliśmy z jednego leku przeciwpadaczkowego. A Oluś jest żywiołowym, ekspresyjnym chłopczykiem - opowiada jego mama.

- Gdybyśmy nie pojechali, to dziś Oluś pewnie by tylko leżał i się nie ruszał. Nie byłoby z nim w ogóle kontaktu - dodaje tata chłopczyka.

Nie ukrywa, że efekty kuracji w Bangkoku przeszły ich najśmielsze oczekiwania. Choć jadąc tam pierwszy raz, w nieznane, nie wiedzieli co ich tam dokładnie czeka. Mieli mnóstwo obaw.

- Baliśmy się, bo jechaliśmy w nieznane. Chociaż wcześniej słyszeliśmy sporo o przeszczepach. Skontaktowałam się nawet z mamą chorego dziecka, która była wcześniej w tej samej klinice. Jej dziecko było w dużo gorszym stanie niż Oluś. I ona już po pierwszym pobycie w Bangkoku zauważyła poprawę. Dla mnie to był wyraźny sygnał, że może coś w tym jest. I skoro dla tego dziecka, w cięższym stanie, pomogło, to może i pomoże Olusiowi? Pomyślałam: warto spróbować. I że najwyżej, jak nie będzie rezultatów, to więcej nie pojedziemy - opowiada mama.

Dziś nawet nie chce sobie wyobrażać, co by było, gdyby zrezygnowali z kuracji w Bangkoku. Oluś rośnie, nabiera sił, poprawia swoją sprawność fizyczną. Nie mówi, ale jak zapewnia mama, dokładnie wie, czego chce.

- Oluś np. nie chce jeść obiadów. Tak się rozsmakował w słodkich potrawach, że jest „nie" i koniec. Jest wyraźne „ne" i wielka awantura, jeśli chcemy dać mu coś nowego. Ma swoje wyraźne preferencje i pokazuje co chce. Jest przy tym bardzo ekspresyjny. On naprawdę bardzo dużo rozumie, tylko ma problem z wypowiedzeniem swoich potrzeb. Ale okazuje je niewerbalnie - tłumaczy Elżbieta.

Pomimo trudności z samodzielnym siedzeniem, Olek ma teraz więcej siły i chęci, aby coraz dłużej utrzymywać pionową pozycję, więcej „mówi" - wokalizuje, poprawiła się komunikacja.

- Rehabilitacja jest bardzo ciężka. Oluś ma problemy z napięciem mięśni w obrębie tułowia. I nie dość, że na tych swoich nóżkach musi unieść całe ciało, to jeszcze musi uruchomić resztki sił, żeby podnieść głowę do góry i żeby to wszystko utrzymać. To jest niewyobrażalny wysiłek. Nie zdajemy sobie sprawy, ale wszystkie dzieci niepełnosprawne, które walczą o sprawność, naprawdę ciężko harują. Tego nie da się porównać do czegokolwiek - nie ma wątpliwości mama chłopczyka.

Rehabilitacja Olusia jest bardzo intensywna. Cztery razy w tygodniu ma zajęcia, które mają usprawniać jego mięśnie. Oprócz tego są jeszcze spotkania z neurologopedą. Oluś ma bowiem pewną nadwrażliwość w buzi, która sprawia, że trzeba mu blendować jedzenie, bo większe kawałki powodują u niego odruch wymiotny.

- Odwrażliwiamy jego buzię. Pracujemy nad tym, aby Oluś mógł normalnie napić się ze szklanki, żeby mógł zjeść normalne posiłki i żeby nauczył się mówić - wyjaśnia mama.

Równoległe ćwiczą tzw. komunikację alternatywną za pomocą kolorów czy piktogramów.

- Na dużej podświetlonej kontrastowej tablicy jest kolor czerwony na „nie" i żółty na „tak". I my pytamy Olusia np. o to, czy zaśpiewać mu piosenkę. Bierzemy jego rączkę i na czerwone pokazujemy, że „tak", na żółte, że „nie". I wtedy Olo wskazuje kolor, który chce - opowiadają rodzice.

Mają już ustalony termin wyjazdu do kliniki w Bangkoku. To 25 stycznia 2021 roku. Jest tylko jeden problem. Pieniądze, a raczej ich brak. Rehabilitacja chłopczyka pochłania bowiem lwią część budżetu rodziny. Własnymi siłami nie stać ich na terapię komórkami macierzystymi.

- Prosimy o wsparcie, ponieważ koszty terapii są dla nas ogromne. To ponad 200 tys. zł, co w naszej sytuacji finansowej przekracza nawet nasze wyobrażenia - przyznają rodzice. - Ale wierzymy, że uda nam się zebrać tę kwotę, aby Oluś miał szansę na lepszą jakość życia i rozwój, który jest możliwy. Bo to wesoły i ciekawski chłopczyk, którego bardzo kochamy. Będziemy wdzięczni za wsparcie w walce o lepsze jutro Olka.

Kwota, którą zbierają, to nie tylko koszt przeszczepu, ale też rehabilitacja Olusia. W sumie sześć turnusów rehabilitacyjnych. Poprzednie dwa wyjazdy na przeszczep to w dużej mierze także zasługa darczyńców, którzy wpłacili na konto chłopczyka ponad 40 tys. zł. Ale lwia część potrzebnej kwoty spadła na nich jak cud.

- Rodzice dziewczynki z Białegostoku, Nastki, która walczyła z nowotworem i tę walkę wygrała, mieli zebranych dość dużo pieniędzy. Ale ona już ich nie potrzebowała i jej rodzice postanowili przekazać je na rzecz Olusia. To było 115 tys. zł. To był prawdziwy cud - nie mają wątpliwości rodzice.

Są zdeterminowani, żeby znów jechać do Bangkoku.

- W styczniu Oluś akurat skończy 4 latka. I zależy mi na tym, aby zdążyć z tym przeszczepem przed piątym rokiem życia, gdzie układ nerwowy kształtuje się najbardziej intensywnie - mówi Elżbieta.

Bo najważniejsze dla nich, żeby Olek był w przyszłości samodzielny. Zdają sobie bowiem sprawę, że nie będą żyć wiecznie... - Chcielibyśmy, żeby Oluś sobie sam radził, żeby nikt mu krzywdy nie zrobił. To jest nasze marzenie, żeby on mógł pójść do sklepu, zrobić sam zakupy. A żeby taki był, to teraz musimy dać z siebie wszystko, naszą siłę, chęci, czas. Musimy całkowicie poświęcić się Olusiowi po to, żeby kiedyś mógł być jak najbardziej samodzielny - mówią.

Elżbieta marzy o tym, że Oluś będzie chodził sam, na własnych nogach. Przyznaje, że to śmiałe marzenie. Ale podparte opiniami fizjoterapeutów, z którymi ćwiczy Oluś. A te są dla chłopczyka rokujące. - Jeżeli włoży się w to dużo wysiłku fizycznego, pracy, to Oluś jest w stanie stanąć na nogi i chodzić.

Nie planują więcej przeszczepów. Po powrocie z Tajlandii chcieliby się skupić już tylko na intensywnej rehabilitacji Olusia. Żeby wypracować ćwiczeniami wszystko to, co jest możliwe.

MOŻNA POMÓC

Na rzecz Olusia jest uruchomiona zbiórka na portalu siepomaga.pl. Można też pomóc wpłacając pieniądze na: Fundacja Mali Wojownicy, nr subkonta: 17160014621085884240000005 lub poprzez PayPal http://maliwojownicy.org/o-nas/jak-nas-wesprzec/ z dopiskiem „leczenie i ochrona zdrowia Olek".

eprasa.pl 73b1d71ef3

ARTYKUŁ REKLAMOWY 009747015

OD TERAZ KAŻDEGO STAĆ NA LUKSUSOWĄ BIŻUTERIĘ – DOMOWA MAGNETOTERAPIA JUŻ PO PIERWSZYM ZAŁOŻENIU MOŻE ZMNIEJSZYĆ BÓL I DODAĆ ENERGII!

Dzięki biomedycznej bransoletce mogła zmniejszyć ból i zmęczenie w swoim życiu

Ty także nie musisz już nic robić, aby zmniejszyć ból stawów, głowy, zwyrodnienia, a także wzmocnić tkanki stawowe. Wystarczy, że **założysz biomedyczną biżuterię na nadgarstek, a ona może sprawić, że dotychczasowe dolegliwości znacznie się zmniejszą.** Poprawa zdrowia i kondycji fizycznej może być odczuwalna już po kilkudziesięciu godzinach!

Pani Danuta (65l.) nie zgodziła się na to, aby życie uczyniło z niej niedołężną staruszkę...

Zawsze byłam osobą zabieganą. Jednak w pewnym momencie częste bóle stawów i nieustanne migreny zmieniły wszystko. Przez to ciągłe zmęczenie nie byłam w stanie wykonywać codziennych czynności. Co prawda pomagali mi moi bliscy, jednak nie mogłam już dłużej znieść tego wyręczania mnie we wszystkim.

Na każdy ból czy kłucie łykałam masę preparatów przeciwbólowych, jednak miałam wrażenie, że nawet one niewiele mi dają. Pewnego dnia sąsiadka przyniosła mi bransoletkę, dzięki której poprawiła równowagę ciała i zmniejszyła problem stanów zapalnych. Nie uwierzyłam, dlatego zdjęła ją i sama założyła mi na rękę. - ***Ponoś przez tydzień, nie zdejmuj, a zobaczysz*** – odparła z powagą.

Nosiłam jej błyskotkę tylko dlatego, by udowodnić Baśce jak bardzo się myli. Jednak rano zmieniłam zdanie. Zauważyłam, że ból stawów już mi tak nie dokuczał w nocy, od tego czasu spałam coraz lepiej. **Po tygodniu noszenia dyskomfort stawów i bóle głowy zmniejszyły się**! Wtedy też przekonałam się do cudownych właściwości bransoletki. Zamówiłam dla siebie opaskę wzbogaconą o dodatkowe jony srebra i turmalin, ponieważ od lat zmagam się z zaawansowaną chorobą stawów i bólami kręgosłupa, a także mam problemy z krzepliwością krwi i sercem. Noszę biomedyczną bransoletkę już pół roku i mam wrażenie, że **wzmocniła się moja odporność i witalność**, tej jesieni w ogóle się nie przeziębiłam. Nie czuję się już rozbita, mam więcej energii i znów mogę jak dawniej dbać o dom i mój ukochany ogród. Czuję się sprawniejsza i szczęśliwa!

Pradawna moc biomagnesów skutecznie przywraca siłę

„Po wielu latach odkryłam, według mnie, skuteczny sposób na przewlekły ból, dodający sił witalnych, a także na problemy ze stawami i równowagą. Moje genialne rozwiązanie wykorzystuje naturalną siłę magnesów, znaną od starożytności. Dzięki stosowaniu tej niezwykłej terapii na każdy narząd oddziałuje pole magnetyczne o całkowitej mocy 5000 Gs. Siła została odpowiednio dobrana przez ekspertów, dzięki czemu **nie ma powodów do obaw.**

Idealna moc magnesów sprawia, że już po kilku dniach może nastąpić blokada źródła bólu, a zawroty głowy mogą się zmniejszyć, co może skutkować **poprawą równowagi ciała. Po kilkunastu dniach stosowania może przyspieszyć gojenie się i odbudowa zniszczonych przez urazy i zwyrodnienia tkanek i kości.** Odpowiada za to tzw. efekt piazoelektryczny, który zwiększa ilość białek budulcowych w organizmie.

W późniejszym czasie działanie oparte na podstawowych prawach fizyki może usprawniać przepływ hemoglobiny i enzymów zawierających liczne metale zwiększające swoją aktywność. Dzięki temu może dojść do przemiany materii sprzyjającej odchudzaniu, niwelacji stresu oraz odzyskiwaniu sił i witalności. Moje odkrycie ma działać u źródła problemu na poziomie nanokomórkowym, a przy tym pobudzać przewodnictwo pomiędzy komórkami nerwowymi, które autoregenerują połączenia nerwowe. Dzięki temu **powstające przez lata szkody mogą się zmniejszać** – tłumaczy twórca bransoletki, Isabell Williams z brytyjskiego uniwersytetu.

Z BIOMEDYCZNĄ BRANSOLETKĄ JUŻ TYSIĄCE OSÓB:

- Mogło zmniejszyć ból
- Zyskało szansę na zwiększenie witalności swojego organizmu
- Mogło przyśpieszyć regenerację stawów i zmniejszyć dyskomfort w kilka dni
- Wyraźnie poprawiło jakość snu
- Mogło zmniejszyć zawroty głowy oraz zaburzenia równowagi

DZIĘKI BIOMEDYCZNEJ BRANSOLETCE:

- » możesz złagodzić stany zapalne,
- » możesz wspomóc zniszczone tkanki,
- » wpłyniesz na harmonię pracy narządów, dzięki czemu możesz zmniejszyć ból,
- » zwiększysz energię
- » możesz wzmocnić swoją odporność.

Poprawa samopoczucia i szansa na wzmocnienie zdrowia

Czy wiesz, że przyjmując masę różnych tabletek niszczysz wątrobę? Na szczęście spec. Isabell Williams odkryła sposób, dzięki któremu masz szansę oddziaływać na aż 26 rodzajów problemów, i nie wymaga to od Ciebie stosowania preparatów, poddawania się zabiegom i długiej rekonwalescencji. **Pozytywne rezultaty potwierdzają opinie tysięcy użytkowników**. Wynika z nich jasno, że **wpływ biomedycznej bransolety jest wysoce skuteczny oraz bezpieczny.** Większość osób regularnie noszących bransoletkę w ciągu kilkunastu dni zmniejszyło zawroty głowy i problemy z zasypianiem!

Już po kilku tygodniach bransoletka biomedyczna może zmniejszać zaburzenia równowagi, ból stawów, a także inne dolegliwości. Wśród użytkowników znaleźli się również ludzie, którzy przez lata ignorowali swoje problemy zdrowotne – dlatego potrzebowali oni więcej czasu, by w pełni odczuć pozytywny wpływ na organizm.

Odbierz bransoletkę biomedyczną W PROMOCYJNEJ CENIE!

Już dziś zaoszczędź 220 zł i raz na zawsze uwolnij się od bólu!

Oferta ważna do 27.07.2020

Dla pierwszych 100 osób oryginalny produkt z 73% zniżką!

Zadzwoń: 61 300 31 08

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

eprasa.pl 73b1d71ef3

Andrzej Matys
andrzej.matys@polskapress.pl

Prawo

Awantura o nagrania, czyli jak obywatel z policją i radnymi wygrał

Na obrady sesji czy komisji rady gminy, powiatu lub sejmiku może przyjść każdy. Każdy może też je nagrywać, bo tak stanowi prawo. Ale nie w Bielsku Podlaskim. Tu rada gminy zabroniła obywatelowi Janowi Mordaniowi nagrywania obrad komisji. Nasłała na niego policję, a ta oskarżyła go o zakłócanie pracy komisji. I co? I po trzech rozprawach Sąd Okręgowy w Białymstoku uznał, że każdy obywatel może nagrywać obrady radnych. Bez względu na to czy im się to podoba, czy nie.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Jan Mordań nie poddał się. Przed białostockim sądem dowiódł, że mógł nagrywać radnych

Żeby było ciekawiej, na pierwszej rozprawie Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim Jana Mordania skazał, ale ten odwołał się i w drugiej instancji wygrał. Jak bowiem stwierdził inny sędzia bielskiego sądu, obywatel mógł być na posiedzeniu komisji i nagrywać obrady. Miał prawo, bo zezwala mu na to Konstytucja RP i ustawa o samorządzie gminy. I jeśli ktoś tu przekroczył przepisy, to radni, którzy postawili się ponad tymi ustawami. O swoim koledze, który wydał pierwsze orzeczenie i Komendzie Powiatowej Policji w Bielsku Podlaskim sąd nie wspomniał ani słowem.

Bo jest Konstytucja i ustawa o samorządzie

- Działalność organów gminy jest jawna, każdy obywatel ma wstęp na posiedzenia komisji rady gminy, a orzecznictwo wskazuje, że wstęp ten należy interpretować szeroko, także jako prawo do rejestracji dźwięku i obrazu - uznał sędzia bielskiego sądu i uniewinnił Jana Mordania od nagany nałożonej za nagrywanie oficjalnego posiedzenia radnych. Zapewnił też, że obywatel absolutnie nie zakłócił posiedzenia komisji.

Uzasadniając, sędzia podkreślił, że m.in. zgodnie z orzecznictwem sądów administracyjnych, wstęp na sesję rady gminy i posiedzenia jej komisji (które opisuje art. 11 b ust. 2 ustawy o samorządzie gminnym) tak jak dostęp do posiedzeń kolegialnych organów władzy publicznej (według art. 3 ust. 1 lub 3 ustawy o dostępie do informacji publicznej) trzeba interpretować szeroko. Czyli także w kontekście art. 61 ust. 2 Konstytucji RP - jako prawo obywatela do rejestracji dźwięku lub obrazu z obrad rady gminy i posiedzeń jej komisji.

Dlatego też zachowanie Mordania absolutnie nie może być kwalifikowane jako zakłócanie spokoju lub porządku.

- Zachowanie obwinionego, jako prawnie dopuszczalne, nie mogło w konsekwencji skutkować tym, że jest podejmowana jakaś uchwała o zakazie rejestrowania i że fakt niedostosowania się do tej właśnie uchwały należy traktować jako wykroczenie. Nie ma do tego żadnych podstaw wobec obowiązującego w Polsce prawa dostępu obywatela do informacji o działalności organów publicznych, w tym organów samorządowych - stwierdził w uzasadnieniu wyroku sędzia.

Obywatel na posiedzeniu połączonych komisji

Rzecz rozegrała się w sierpniu 2019 roku. Wtedy to były radny gminy, mieszkaniec wsi Haćki Jan Mordań przyszedł na posiedzenie połączonych komisji Rady Gminy Bielsk Podlaski. Przyszedł, bo interesował go plan rewitalizacji, który był jednym z punktów obrad. Miał ze sobą telefon komórkowy. Radna prowadząca posiedzenie zapytała, czy będzie nagrywał.

- Odpowiedziałem, że będę, ale usłyszałem, że mam wyłączyć telefon. Mówiłem, że nie wyłączę, bo mam prawo nagrywać. Dowiedziałem się, że podczas komisji to zakazane. Potem pani radna poprosiła o pomoc radczynię urzędu, która stwierdziła, że nie mogę nagrywać i zasugerowała głosowanie: 11 osób nie chciało nagrywania, a cztery wstrzymały się od głosu - opowiada nam Jan Mordań.

Prowadząca obrady zapytała więc, czy pan Jan rozumie wynik głosowania. Powiedział, że owszem, ale telefonu nie wyłączy i posiedzenie nadal będzie nagrywał. Wtedy ogłoszono przerwę, a prowadząca obrady, wójt gminy i radczyni wyszły. Krótko potem na sali pojawiło się dwoje bielskich mundurowych.

- Policjant powiedział, że mam przestać nagrywać obrady, bo radni sobie tego nie życzą. Chciał też wiedzieć, czy opuszczę salę, ale odmówiłem. Zostałem wylegitymowany i spisany. Patrol wyszedł, a ja jeszcze trochę nagrywałem. Już w domu napisałem do komendanta prosząc o wyjaśnienie tej interwencji, a po jakimś czasie zostałem wezwany na policję, na przesłuchanie. Stawiłem się i powiedziałem, jak było - opowiada mieszkaniec Haciek.

Pierwszy sąd zrobił, jak policja chciała, a wtedy...

Wkrótce okazało się, że Komenda Powiatowa Policji w Bielsku Podlaskim skierowała sprawę do sądu. Oskarżyła pana Jana, że nagrywając zakłócił wspólne posiedzenie Komisji Rewizyjnej, Komisji Budżetu, Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej i Komisji Oświaty.

I Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim w II wydziale karnym uznał winę obywatela. Wyrokiem nakazowym ukarał naganą i kazał zapłacić 70 zł kosztów postępowania. Innymi słowy, sędzia (nazwisko przemilczymy) tak jak policjanci przyjął, że Jan Mordań „wbrew jawnemu przegłosowaniu przez większość radnych oraz wielokrotnemu zwracaniu uwagi, nie zaprzestał nagrywania telefonem komórkowym przebiegu posiedzenia, czym zakłócił ustalony porządek, przebieg obrad, wywołując niepokój i zamieszanie".

- W październiku dostałem z sądu pismo o skazaniu. Nie zgadzałem się z nim, chciałem się odwołać. Żona mówiła, że zapłaci te 70 zł i będzie spokój. A ja nie mogłem tego zostawić, bo nic złego nie zrobiłem. Zacząłem się zastanawiać nad wynajęciem adwokata, ale znajomy podpowiedział mi, żeby skontaktować się z taką znaną społeczniczką z Białegostoku, z panią Katarzyną Sztop-Rutkowską - wspomina Jan Mordań.

- Byłam zszokowana i zaskoczona pomysłem bielskich radnych. To oczywiste, że obrady sesji i komisji są jawne i można je nagrywać. Podałam panu Janowi kontakt do sieci obywatelskiej Watchdog Polska, która zajmuje się m.in. sprawami jawności poczynań władzy. On bardzo potrzebował pomocy. Strasznie mnie zdziwiło, że miał jakąkolwiek sprawę za nagrywanie radnych. Przecież wszystkie spotkania samorządów są otwarte. Bardzo się cieszę, że ta sprawa się tak skończyła, ale dla mnie to było kuriozum. Zastanawiam się nawet, czy jest tam jakieś drugie dno - mówi Katarzyna Sztop-Rutkowska, socjolog i działaczka społeczna.

eprasa.pl 73b1d71ef3

Pan Jan skontaktował się z Watchdog Polska, a Sieć Obywatelska zaraz zajęła się jego sprawą. Obywatel otrzymał bezpłatne wsparcie prawne, dzięki któremu napisał sprzeciw od wyroku nakazowego.

- Możliwość kontrolowania władz publicznych to jedno z najważniejszych uprawnień każdego z nas, a elementem tego uprawnienia jest możliwość nagrywania posiedzeń rady gminy czy komisji. Zakazywanie ich nagrywania to przestępstwo - zapewnił Szymon Osowski, prezes Watchdog Polska.

- Gdyby nie pierwszy wyrok, nie wiedziałbym, że istnieje jakaś Sieć Obywatelska. Ale dziękuję naszej komendzie policji, bo uświadomiła mi, jak uczniowi, że miałem prawo nagrywać, co potwierdził sąd. I tylko jedno mnie zastanawia: w jakim celu rozpoczęto tę bitwę? Przecież urząd ma radcę prawnego, który za darmo nie pracuje. Ma wójta gminy, który rządzi od kilku kadencji i jeszcze komendanci i pierwszy sąd, i oni wszyscy nie wiedzieli, że każdy obywatel ma prawo wstępu i nagrywania posiedzeń komisji rady gminy? Dla mnie to niezrozumiałe - podsumował po pierwszej wygranej sprawie Jan Mordań.

Wyrok uniewinniający pana Jana zapadł 13 grudnia 2019 roku. Nie był prawomocny, więc bielska komenda najpierw poprosiła o uzasadnienie, a potem pokazała, że sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po jej stronie i 14 stycznia złożyła apelację, którą rozpatrzył już Sąd Okręgowy w Białymstoku.

Komisja rady to organ kolegialny?

Apelację podpisał wiceszef bielskiej policji kom. Wojciech Gabrel, który swoje racje wyłożył w pięciostronicowym dokumencie. Zauważył w nim, że Jan Mordań powinien zostać ukarany, bo sąd błędnie ustalił okoliczności zdarzenia. Wbrew zeznaniom świadków uznał, że Jan Mordań nie popełnił czynu zabronionego, czyli nie zakłócił obrad przez nagrywanie. Szczególnie, że radni nagrywania nie chcieli. A skoro nie chcieli, to Mordań zakłócił pracę komisji, co jest wybrykiem z art. 51 par. 1 kodeksu wykroczeń.

Dalej kom. Gabrel pisał, że owszem Konstytucja RP i ustawa zezwala na nagrywanie dźwięku lub obrazu z posiedzeń „kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów", ale komisja rady gminy takim organem nie jest.

I tu zdania są podzielone. Samorządowcy uważają, że skoro na komisji przygotowuje się projekty uchwał, można obrady nagrywać. Tym bardziej że radni zostali wybrani w wyborach powszechnych. Prawnik konstytucjonalista, z którym rozmawialiśmy stwierdził zaś, że komisja to organ pomocniczy rady, więc nie podejmuje żadnych decyzji ani uchwał.

Ludzie wybierają radnych

Komendant przywołał też wyrok z 2012 roku, w którym Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził, m.in. że nagranie z posiedzenia komisji rady miasta nie jest informacją publiczną, bo służy do sporządzenia protokołu. A umieszczenie takiego nagrania w internecie może naruszać dobra osobiste, np. mieszkańców, których wnioski komisja rozpatruje.

- Ale ja przyszedłem na posiedzenie połączonych komisji, by poznać założenia do planu rewitalizacji gminy, w tym mojej wsi Haćki. Chciałem nagrać dyskusję, żeby dokładnie wiedzieć w czym rzecz. Dźwięk nagrywałem nieraz, żeby potem pytać radnych o szczegóły. Nigdy nie umieszczałem nagrań w internecie - wyjaśnia pan Jan.

- Zachowanie radnych - skandaliczne, a policja miała wypadek przy pracy. Na posiedzenie rady czy komisji może przyjść każdy i każdy może je nagrywać. W sesjach i komisjach Rady Miasta Białystok uczestniczy wielu mieszkańców i często nagrywają obrady. Nikomu z nas nigdy nawet przez myśl nie przeszło, by zrobić to, co radni gminy Bielsk Podlaski. Gdyby wszyscy przeczytali Konstytucję RP lub ustawę o samorządnie gminnym wiedzieliby wszystko. A tak naprawdę wystarczyło zrobić najprostszą rzecz i zgooglować, czy obywatele mogą nagrywać radnych. Orzecznictwo w tej sprawie jest bardzo szerokie - tłumaczy Piotr Jankowski, radny PiS i członek m.in. komisji rewizyjnej oraz samorządności białostockiej rady miejskiej.

Dodaje, że radni pochodzą z powszechnych wyborów, więc tak samo trzeba ich traktować, gdy są członkami komisji. - Szukanie powodów do utajnienia obrad źle świadczy o samorządowcach. Zawsze praca radnych jest jawna - kończy.

Ludzie mogą nagrywać radnych

Także przewodniczący białostockiej rady Łukasz Prokorym był zdziwiony ograniczaniem jawności posiedzeń komisji.

- Ludzie mają prawo przyjść i nagrywać. Ja mogę mieć inny pogląd na sprawę niż jakiś mieszkaniec, ale nie mogę mu zabronić pytać czy nagrywać obrad. Najważniejsza jest transparentność i źle jest, gdy ogranicza się prawa obywateli. Przecież to, że ktoś nagrywa obrady sesji czy komisję nikomu nie szkodzi. Transparentność wymaga jawności - podkreśla Łukasz Prokorym i dodaje: - Jako prawnik nie widzę przeszkód, by wyborcy nagrywali posiedzenia komisji, bo przecież to oni tych radnych wybrali.

Wiceszef bielskich mundurowych zauważył też, że wie, co to jawność obrad. Owszem, posiedzenia radnych powinny być jawne i dostępne, ale bez przesady. W końcu jawność życia publicznego nie jest nieograniczona. Wstęp na posiedzenie nie oznacza prawa do jego rejestracji, bo np. w sądzie też są rozprawy jawne i tajne, a na nagrywanie musi się zgodzić sąd.

Ostentacyjne trzymanie telefonu przy twarzy

Komisarz wypomniał też sądowi, że nie sprawdził, jak podczas posiedzenia zachowywał się Jan Mordań. A przecież jego zachowanie było niezgodne „z ogólnie przyjętymi normami współżycia społecznego". Tym bardziej że nagrywanie oznaczało „ostentacyjne trzymanie telefonu przy twarzy". Jak bowiem stwierdził kom. Garbel: „Nagrywanie radnych z wizją z odległości 0,5 m od twarzy przekracza normy obyczajowe, nawet na legalnie transmitowanej sesji rady".

Niepotrzebnie zaangażowano całą machinę policji i sądów, bo ta sprawa, a właściwie jej wygenerowanie i prowadzenie to jedno wielkie nieporozumienie

Piotr Jankowski

- Siedziałem za stołem, nawet wtedy, gdy przyszła policja. Nagrywałem tylko dźwięk. Telefon trzymałem blisko swojej twarzy. Do najbliższego radnego miałem jakieś półtora metra - zapewnia Jan Mordań.

A na koniec bielski policjant zarzucił sądowi drugiej instancji, że nie przesłuchał uczestniczących w posiedzeniu komisji radnych. Tyle że gdy policja prowadziła postępowanie o wykroczenie, Jan Mordań złożył do komendanta wniosek (24.09.2019 r.) o przesłuchanie (wymienionych z imienia i nazwiska) 14 radnych oraz pani wójt i gminnej radczyni. Komendant wniosek odrzucił, bo uznał, że wszystko już zostało wyjaśnione. Potem na podstawie tego „wszystko" powstał akt oskarżenia.

Po raz ostatni sąd, tym razem okręgowy, zajął się sprawą Jana Mordania w lipcu. Najpierw wysłuchał stron. Pan Jan nie miał nic nowego do powiedzenia, ale głos zabrał jego obrońca: - Sprawa jest o tyle nietypowa, że nie natknąłem się do tej pory na orzeczenie, które wprost rozwiązywałoby problem, o którym mowa. Natomiast jest to typowa sprawa, jeśli chodzi o prawa człowieka. Uważam, że prawo do informacji o działalności organu władzy publicznej obejmuje katalog praw człowieka - mówił adwokat Michał Sykała.

Nagrywania w sposób ostentacyjny i jawny nie było

Stanowisko bielskich policjantów z komendy powiatowej było znane. To przecież oni złożyli apelację i to oni chcieli ukarać Jana Mordania, ale przypomniała je przysłana na rozprawę przed Sądem Okręgowym w Białymstoku funkcjonariuszka:

- Rzeczywiście art. 61 Konstytucji zezwala na nagrywanie dźwięku lub obrazu z posiedzeń kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów, ale posiedzenie komisji było posiedzeniem roboczym. Jedynie pomocniczym w stosunku do kolegialnego. Nie miało ono przymiotów oficjalności. Omawiane były też wnioski mieszkańców z podaniem ich danych personalnych i danych wrażliwych - zapewniała sąd asp. Katarzyna Iwaniuk.

Zauważyła też, że jeśli początkowo świadkowie mówili policjantom, że pan Jan był spokojny, to już podczas rozprawy świadkowie zeznawali, że zachowanie mieszkańca Haciek było natarczywe i wprowadzało niepokój. - Przez nagrywanie w sposób ostentacyjny i jawny - oznajmiła.

Wreszcie 17 lipca sąd wydał kolejne orzeczenie - znowu niekorzystne dla policji i radnych. Przede wszystkim sędzia nie uznał apelacyjnych argumentów policji. Potwierdził natomiast, że zachowania Jana Mordania, który powołując się na obowiązujące prawo, nie przestał nagrywać posiedzenia komisji rady, żadnym zakłóceniem porządku publicznego nie było. Obywatel czynów zabronionych prawem nie popełnił, więc nie ma go za co karać.

PRZEPISY

Jawność obrad komisji wynika wprost z ustawy o samorządzie gminnym - art. 11 b:
1. Działalność organów gminy jest jawna. Ograniczenia jawności mogą wynikać wyłącznie z ustaw.
2. Jawność działania organów gminy obejmuje w szczególności prawo obywateli do uzyskiwania informacji, wstępu na sesje rady gminy i posiedzenia jej komisji, a także dostępu do dokumentów wynikających z wykonywania zadań publicznych, w tym protokołów posiedzeń organów gminy i komisji rady gminy.
3. Zasady dostępu do dokumentów i korzystania z nich określa statut gminy.

- Należy przy tym podkreślić, że wbrew twierdzeniom apelacji, brak jest w sprawie dowodów świadczących o tym, że proces nagrywania przez oskarżonego realizował on w sposób ostentacyjny, przybliżając komukolwiek telefon do twarzy - podsumował sędzia Dariusz Orłowski.

Nikt mnie nigdy tak nie chwalił

Jak nam powiedział Jan Mordań, wyrok uniewinniający jaki usłyszał, nic nie zmieni. Jako obywatel nadal będzie przychodził na obrady komisji, bo sesje rady gminy ogląda w internecie.

- Jestem bardzo wdzięczny pani wójt i komendantom policji za to, że stałem się sławny na całą Polskę. Tego się nie spodziewałem. A mówiąc poważnie, wydaje mi się, że w życiu zrobiłem trochę dobrych rzeczy, ale nikt mnie nigdy tak nie chwalił, jak za nagrywanie radnych. Na sesjach i komisjach są ważniejsze sprawy niż to moje nagrywanie - uważa Jan Mordań i dodaje: - Jeśli uznam, że jest to potrzebne, znowu będę nagrywał czy robię zdjęcia jak ostatnio, a potem umieszczam je na Facebooku. Mieszkańcy powinni wiedzieć, czym zajmują się radni.

- Dla mnie pan Jan (choć bardzo nie lubi, jak się tak o nim mówi) jest jak bohater. To jest taki typ obywatela, którego nie cierpią urzędnicy i włodarze, bo on chce mieć wpływ, zna swoje prawa i z nich korzysta, i np. zadaje pytania. Taki obywatel to wielki skarb, ale często urzędnicy takich ludzi najpierw się boją, a potem nie lubią. Przy okazji tej sprawy widać, że samorządowcy często nie wiedzą, jakie mają obowiązki - mówi Katarzyna Sztop-Rutkowska.

Zadowolenia z wyroku uniewinniającego Jana Mordania nie kryje również Piotr Jankowski: - Bardzo się cieszę, że finał sprawy pana Jana jest właśnie taki, że został uniewinniony. Uważam jednak, że zupełnie niepotrzebnie zaangażowano całą machinę policji i sądów, bo ta sprawa, a właściwie jej wygenerowanie i prowadzenie to jedno wielkie nieporozumienie - podkreśla.

- Skoro sąd tak uznał to znaczy, że to Mordań miał rację i nic więcej nie będę komentował - kwituje porażkę radnych Stanisław Olszewski, szef Rady Gminy w Bielsku Podlaskim.

©℗

REKLAMA 009762239

eprasa.pl 73b1d71ef3

ŚMIEJMY SIĘ RAZEM

Czy jest coś piękniejszego niż uśmiech dziecka? Nie! Jak mawiał Janusz Korczak, lekarz, pedagog i działacz społeczny, kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat. I coś w tym jest. Uśmiech i śmiech dzieci jest zaraźliwy. Tym bardziej, że szczęśliwe dzieci aż piszczą z zachwytu! Śmiejmy się i my, razem z nimi! I czyńmy to jak najczęściej, bo to przecież od nas uczą się optymizmu życiowego.
Przedstawiamy laureatów naszego plebiscytu w kategorii DZIEWCZYNKI

Białystok
Julia Anna Szumarska

Łomża
Samantha Amelia Wawruszczak

powiat augustowski
Zuzanna Laskowska

powiat białostocki
Wiktoria Guziejko

powiat bielski
Hanna Puchalska

powiat grajewski
Julia Włodkowska

powiat hajnowski
Gabriela Wójcik

powiat kolneński
Wiktoria Kozikowska

eprasa.pl 73b1d71ef3

Uśmiech Dziecka

powiat łomżyński
Wiktoria Wszeborowska

powiat moniecki
Gabriela Bankiewicz

powiat sejneński
Zosia Przeborowska

powiat siemiatycki
Hania Łazarowicz

powiat sokólski
Kaja Witczak

powiat suwalski
Lena Białowąs

powiat wysokomazowiecki
Wiktoria Skawska

powiat zambrowski
Hania Klimek

Suwałki
Laura Dzikiel

eprasa.pl 73b1d71ef3

ACH, TEN WDZIĘK

Phil Bosmans, flamandzki zakonnik, pisarz, autor poczytnych wierszy i aforyzmów powiedział: „Uśmiech jest najlepszą kosmetyką do użytku zewnętrznego i najlepszym lekarstwem do użytku wewnętrznego". Uśmiechajmy się więc do innych, a inni uśmiechać się będą do nas. Gwarantujemy, że to działa!

Przedstawiamy laureatów naszego plebiscytu w kategorii CHŁOPCY - od 2 lat.

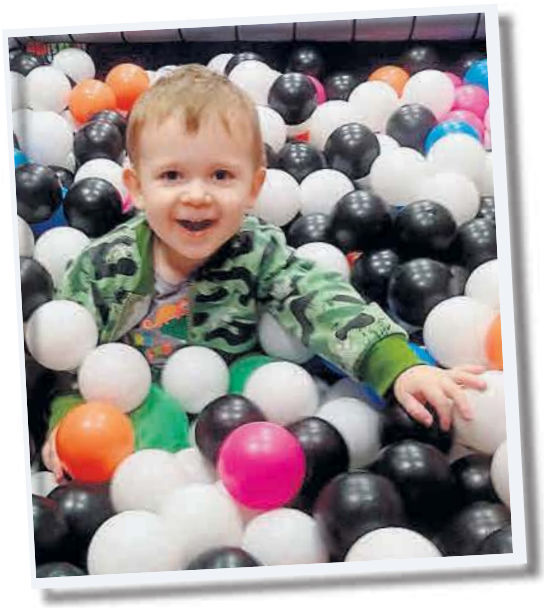

Białystok
Miłosz Kierznowski

powiat białostocki
Dawid Tekień

powiat hajnowski
Wojciech Wawrzeniuk

Łomża
Aleksander Kapelewski

powiat bielski
Miłosz Kociukow

powiat kolneński
Adam Sęk

powiat augustowski
Mateusz Ciwiński

powiat grajewski
Antoś Twarowski

powiat kolneński
Nataniel Gardocki

eprasa.pl 73b1d71ef3

Uśmiech Dziecka

powiat łomżyński
Nikodem Dudzic

powiat siemiatycki
Filip Wasilewski

powiat wysokomazowiecki
Piotr Roguski

powiat moniecki
Igor Szklanko

powiat sokólski
Dawid Wojewnik

powiat zambrowski
Bartosz Wyszołmirski

powiat sejneński
Emil Gylys

powiat suwalski
Przemysław Dębowski

Suwałki
Wojtek Zieliński

eprasa.pl 73b1d71ef3

UŚMIECH ANIELSKI

Nie ma chyba na świecie mamy, która nie zapamiętałaby pierwszego uśmiechu swojego dziecka. Już kilkutygodniowe maluchy uśmiechają się przez sen, robią to jednak nieświado-mie. Na widok Twojej twarzy zaczną się uśmiechać, gdy będą miały 6-8 tygodni. Bezzębne dziąsła, otwarta buzia, roześmiane oczy - nie ma piękniejszego uśmiechu niż uśmiech niemowlęcia.

Przedstawiamy laureatów naszego plebiscytu w kat. MALUSZKI - dzieci do 2 lat.

powiat augustowski
Alan Makarewicz

powiat grajewski
Lena Turowska

Białystok
Kuba Strapczuk

powiat białostocki
Helena Stypułkowska

powiat hajnowski
Julia Ciełuszecka

Łomża
Nicolas Ner

powiat bielski
Miłosz Podbielski

powiat kolneński
Arkadiusz Mikucki

eprasa.pl 73b1d71ef3

Uśmiech Dziecka

powiat łomżyński
Mikołaj Parzych

powiat siemiatycki
Marysia Drozdowska

powiat wysokomazowiecki
Blanka Żochowska

powiat moniecki
Gabriela Walesieniuk

powiat sokólski
Wojciech Wysocki

powiat zambrowski
Agata Wyszomirska

powiat sejneński
Kacper i Igor Milewscy

powiat suwalski
Stanisław Brzezicki

Suwałki
Antonina Grudzińska

eprasa.pl 73b1d71ef3

REKLAMA 049747345

PROMENADA
Chrobrego

Obok strumyka

Nowoczesne osiedle na białostockich Skorupach. Nowoczesna architektura, otoczenie zieleni i łatwy dojazd do centrum. Grupa budynków tworzących wewnętrzne zielone strefy komfortu dla mieszkańców.

wygodne położenie

tereny zielone

Mini miasto

Prestiżowe osiedle z własnym zapleczem. Na Tysiąclecia proponujemy komfort apartamentu w cenie mieszkania. Podwyższone sufity, powiększone okna. Na miejscu znajdziemy małą galerię handlową i liczne punkty usługowe.

wysokie sufity

blisko na zakupy

Dogodna lokalizacja, dużo sypialni

Wille Kujawska to wyłącznie trzy- i czteropokojowe mieszkania w zamkniętej enklawie. Osiedle składa się z czterechu budynków ze strefą rekreacji i placem zabaw pośrodku. Z terenu osiedla ruch samochodowy został wyprowadzony do kondygnacji parkingowej na poziomie -1.
Dojazd do centrum zajmuje 5 minut.

przyjazne dzieciom

blisko na zakupy

tereny zielone

PROJEKT ARANŻACJI MIESZKANIA Gratis

Komfort i wygoda
niejedno mają imię
ale jedno nazwisko

ROGOWSKI DEVELOPMENT

ROGOWSKI.COM.PL

85 749 99 09

eprasa.pl 73b1d71ef3

Kościół strzelił sobie w kolano. Kuria powinna to wyjaśnić

Małgorzata Mrowiec
redakcja.krakow@polskapress.pl

Społeczeństwo

- Jako ksiądz – a jestem już 37 lat księdzem – nigdy się z takim przypadkiem nie spotkałem, żeby po 24 latach małżeństwa unieważnić ślub, zwłaszcza jeżeli jest troje dzieci – mówi nam ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, prezes Fundacji im. Brata Alberta. To jego komentarz do drugiego ślubu kościelnego Jacka Kurskiego, byłego (i zapewne przyszłego) prezesa TVP. Duchowny uważa, że władze kościelne nie powinny milczeć w sprawie kontrowersyjnego ślubu w sanktuarium w Łagiewnikach.

FOT. KONRAD KOZŁOWSKI

Kościelny ślub Jacka Kurskiego i Joanny Kurskiej odbył się w sobotę 18 lipca w sanktuarium w Łagiewnikach

Po drugim kościelnym ślubie Jacka Kurskiego przelewa się przez media społecznościowe i w zwykłych rozmowach fala oburzenia. Mówi się o sianiu zgorszenia. Słusznie?

Uważam, że to była bardzo nieroztropna decyzja władz kościelnych, które zgodziły się na ten ślub. Nie chcę się wypowiadać na temat, czy małżeństwo zostało słusznie unieważnione, czy nie. Niemniej jednak jako ksiądz - a jestem już 37 lat księdzem - nigdy się nie spotkałem z przypadkiem, żeby po 24 latach małżeństwa unieważnić ślub, zwłaszcza jeżeli jest troje dzieci. Nie wiem, kto wydał orzeczenie, która diecezja, jakie były powody. Co jest jeszcze dziwniejsze, nowa żona pana Kurskiego też miała wcześniej ślub kościelny, oczywiście z inną osobą, i też to małżeństwo jest unieważnione. Taki dublet, kiedy pobierają się dwie osoby, które obie mają unieważnienie ślubu kościelnego - jest niespotykane.

Dwoje ludzi chce ślubu...

Moim zdaniem zasadniczy jest błąd władz kościelnych w Krakowie, które doskonale musiały zdawać sobie sprawę, że taki ślub wywoła ogromne kontrowersje. I rzeczywiście wywołał. Ja się nie dziwię zwykłym ludziom - odbieram ogromną liczbę mejli i telefonów na ten temat. Ludzie dyskutują, bo są zszokowani. Zwłaszcza że sanktuarium „Jezu, ufam Tobie" w Łagiewnikach to sanktuarium szalenie ważne dla wielu katolików, nie tylko w Polsce. I odbywa się w nim coś, co od samego początku jest kontrowersyjne, również ze względu na liczny udział polityków. Uważam, że stało się źle, że w ogóle takie medialne wydarzenie tam się odbyło. Przecież jeżeli już tych dwoje ludzi chciało się pobrać, to mogli to zrobić najlepiej w miejscowości rodzinnej, skąd pochodzi jedna czy druga strona. I tam by się to odbyło bez huku medialnego. A tu - jakby ktoś specjalnie chciał ten huk wywołać. To jest prawie że na pograniczu prowokacji. I co się dziwić ludziom, że dyskutują. A kuria milczy, nie chce tego wyjaśnić. Taki dublet, kiedy pobierają się dwie osoby, które obie mają unieważnienie ślubu kościelnego - to jest rzecz niespotykana.

Czyli sianie zgorszenia? Można to tak określić?

Tak. Ale jeszcze raz podkreślam: nie chcę się wypowiadać na temat, jak przebiegały te dwa procesy kanoniczne o unieważnienie małżeństw. Niemniej, dla mnie już samo to jest szokujące. I odbywa się drugi ślub kościelny tak, jakby specjalnie cała Polska miała zwrócić na to uwagę. I rzeczywiście cała Polska zwróciła na to uwagę. Myślę, że wybranie miejsca - sanktuarium „Jezu, ufam Tobie" - jest absolutnie nieodpowiedzialne. Co istotne, sanktuarium jest zarządzane przez Archidiecezję Krakowską. Więc władze kościelne nie mogły nie wiedzieć o tym wydarzeniu. To nie jest jak na Jasnej Górze, gdzie opiekunami, kustoszami sanktuarium są paulini. Łagiewnikami opiekuje się bezpośrednio władza kościelna, jest kustosz, mianowany osobiście przez arcybiskupa Marka Jędraszewskiego.

Siostry nie miały nic do powiedzenia? Ślub nie odbył się w bazylice, tylko w kaplicy klasztornej sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

To jeszcze gorzej. Ta kaplica to miejsce kultu. Bazylika jest nową świątynią, natomiast to w tej kaplicy były objawienia, to tam jest pochowana święta siostra Faustyna. Więc to tak jakby urządzać ślub w kaplicy na Jasnej Górze - nie w kościele głównym, tylko przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Abp Jędraszewski zarządzając diecezją do żadnej dowolności nie dopuszcza, kontroluje wiele rzeczy, jest osobą, która robi to w sposób jednoznaczny. Można się z nim zgadzać lub nie, ale jest zasadniczy w tych sprawach. Więc trudno uwierzyć, żeby siostry same z siebie się na to wydarzenie zgodziły.

Arcybiskup, siostry nie przewidzieli tego szumu?

Z góry było wiadomo, jak to się skończy. Już więcej nagłośnić tego się nie dało: ślub z udziałem pana Kaczyńskiego, członków rządu, później przejście na Wawel. Jakby ktoś wyreżyserował, żeby to było najgłośniejsze i najbardziej kontrowersyjne wydarzenie.

Kto i co, księdza zdaniem, powinien tutaj wyjaśnić?

Niech odpowie kustosz sanktuarium, niech odpowie kuria - dla dobra sprawy nie może milczeć, powinna wyjaśnić o co chodzi, kto i dlaczego się zgodził. Normalnie, stanąć wobec problemu, który zaistniał, nawet jak to była niezamierzona sytuacja, przez czyjąś głupotę czy zaniedbanie.

A uznanie nieważności małżeństwa – czy katolikom należy się informacja?

Każdy ślub odbywa się publicznie, wcześniej są tzw. zapowiedzi, do kancelarii można zgłosić sprzeciw, jeśli ktoś ma takie informacje. Odbyło się to w sposób publiczny - i nie można powiedzieć, że to jest prywatna sprawa. Unieważnienie nastąpiło po ponad 20 latach małżeństwa - to co, pan Kurski przez 20 lat i mając troje dzieci nie zdawał sobie sprawy o nieważności? Myślę, że klerycy w seminarium będą się uczyć na tym przykładzie. Mamy tu splot historii, który spowodował zgorszenie.

Co powinno się teraz stać?

Należy stanąć w prawdzie, ten, kto jest administratorem sanktuarium, powinien powiedzieć, na jakiej zasadzie, dlaczego akurat w Krakowie odbył się ten ślub. To sprawa publiczna, nie jednostkowa. Chcę wyraźnie powiedzieć, że większość zwykłych śmiertelników, gdyby chciała, żeby związek małżeński był pobłogosławiony w tym sanktuarium, nie ma takiej możliwości. Dlaczego pan Kurski ją ma?

A czy wobec tej fali oburzenia same powody unieważnienia małżeństwa powinny zostać podane?

Myślę, że powinny zostać podane informacje nie intymne czy zdrowotne, ale powinniśmy się dowiedzieć, że taka a taka kuria, sąd biskupi uznał, że małżeństwo jest nieważne. I tyle. Domniemywam, że unieważnienie było zgodne z przepisami. Ale - tak szczerze - na własne życzenie zrobiono sobie problem. Bo to nie jest atak z zewnątrz, to nie jest sytuacja, że ktoś specjalnie zaatakował Kościół, że jest spisek. Nie, to zrobił sobie Kościół krakowski - sam na własne życzenie.

No i wyszedł strzał w kolano.

Strzał w kolano, absolutny. Natomiast jest jeszcze element bardzo silny, zwłaszcza w tygodniu po wyborach: wyraźnie sojusz ołtarza z tronem. Wydarzenie jest upolitycznione, bo dlaczego polityk z PiS-u dostaje takie przywileje, o których zwykły katolik może sobie co najwyżej pomarzyć. Jeżeli dotyczy to polityka, to nie można mówić, że to jest sprawa prywatna. To kolejny raz, kiedy ktoś na własne życzenie pcha się w konflikty, a później jest milczenie. A potem mówienie, że jest atak na Kościół. To nie jest atak na Kościół, to jest wewnętrzna nieumiejętność rozwiązywania problemów. Widać było, że pan Kurski robi wszystko, żeby jego ego było najważniejsze. To był popis przed całym światem, pokazanie politykom, że jest ważny, że postawił na swoim.

Firmowali ten ślub najważniejsi politycy w kraju.

No właśnie. A mieliśmy już przypadek prymicji syna pani Szydło, kiedy zrobiono wielką pompę na Jasnej Górze. I co się stało po roku? Po co w ogóle coś takiego urządzać? Mnie strasznie żal tego Tymoteusza, ale myślę, że on został też wmanipulowany w politykę, w ten sojusz ołtarza z tronem. Pompa, ceremonia, transmisje telewizyjne, a po roku to się rozsypuje. Wracając, moja konkluzja co do ślubu w Łagiewnikach jest taka: wina leży po stronie tych, którzy opiekują się sanktuarium. Powinni przewidzieć, że ta sytuacja wywoła ogromne emocje i powinni wziąć za to odpowiedzialność, czyli powiedzieć np. mieliśmy dobre chęci, a zostaliśmy wprowadzeni w błąd. ©℗

REKLAMA 009773268

Firma ABP Poland Sp. z o.o. z siedzibą w Tykocinie poszukuje

Pracowników Produkcji przy uboju bydła

Miejsce pracy: Tykocin

Wymagania:
- Doświadczenie w pracy o podobnym charakterze
- książeczka sanepidowska
- gotowość w pracy od poniedziałku do piątku

Oferujemy:
- atrakcyjne wynagrodzenie
- stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę
- darmowe posiłki regeneracyjne

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie swojej aplikacji zawierającej CV na e-mail: praca@abppoland.com
lub drogą pocztową na adres: ABP Poland Sp. z o.o., ul. Sokołowska 321, 16-080 Tykocin

Dokumenty powinny zawierać klauzulę:„Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy na potrzeby realizacji procesu rekrutacji, zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 1997 nr 133, poz. 883)".

eprasa.pl 73b1d71ef3

Komary atakują jak szalone. Dlaczego teraz? I jak się bronić?

Aleksander Król
aleksander.krol@polskapress.pl

Plaga

W poprzednich latach mieliśmy spokój z komarami, ale wróciły. Znów atakują.

Długo ich nie było, jeszcze w czerwcu nie było słychać tego irytującego bzyczenia, nic nie swędziało. Ale deszczowe dni zrobiły swoje. Komary atakują mieszkańców województwa śląskiego i innych regionów, a szczególnie uprzykrzają odpoczynek nad wodą. Bez preparatów owadobójczych lepiej nie wybierać się teraz nad wodę.

Komary są wszędzie, wyganiają nas wieczorem z tarasów i przydomowych ogródków. Każą szczelnie zamykać okna i drzwi. Nie pozwalają nawet na wieczorne aktywności na świeżym powietrzu.

- Bulwary nad Nacyną w Rybniku to nasze ulubione miejsce do jazdy na rolkach, szczególnie lubimy jeździć wieczorami. Ale teraz się nie da. Po godzinie 20 komarów jest tak dużo, że nie pozwalają przejechać. Momentami jest czarno. Nie chodzi nawet o pogryzienia, ale też o to, że po prostu wpadają do oczu i ust. To okropne! Uciekamy - mówią nam Agnieszka i Paweł z Rybnika, ciągle oklepując się po ramionach, by w ten sposób zgonić komary.

Uciekinierów jest więcej. Młode małżeństwo biegnie w stronę miasta. Ojciec trzyma na ramionach małą dziewczynkę. - Komary! - woła, przebiegając obok. Owady nie pozwalają też na relaks wędkarzom siedzącym na betonowym brzegu . - To jedyne, co dziś łapiemy - mówi nam jeden z nich klaszcząc w ręce. Jest ciepły wieczór, a poubierany jak na październik i wcale nie idzie o to, że od wody ciągnie chłód. Tu woda jest ciepła.

- Inaczej się nie da. Te wszystkie preparaty działają na chwilę. Przed komarami chroni tylko dobra kurtka i czapka - tłumaczy pan Andrzej, dodając że w ubiegłym roku o tej porze można było łowić bez denerwującego bzyczenia.

Oczywiście, komary nad zbiornikami wodnymi to nic dziwnego, ale teraz pojawiły się też w innych miejscach. Po prostu mamy mokre lato, a takie sprzyja rozwojowi tych owadów. Dlatego warto też pomyśleć o odpowiednim stroju planując spacer.

FOT. 123RF

Komary są wszędzie, wyganiają z tarasów. Każą zamykać okna

Komarów wcale nie jest za dużo. Przeciwnie poprzednie lata bez nich były nienaturalne

Tymczasem dr hab. Łukasz Depa z katedry Zoologi Uniwersytetu Śląskiego przekonuje, że komarów wcale nie jest w tym roku zbyt dużo. Przeciwnie - jego zdaniem to norma, a nienaturalne były poprzednie lata bez komarów.

- To absolutnie normalne, że są komary. Nie da się tego uniknąć. Wcale nie uważam, by w tym roku było ich szczególnie dużo. Były lata, kiedy było dużo więcej tych owadów, bo było też dużo więcej wilgoci. Obecnie mamy zupełnie normalną ilość komarów, typową dla polskiego lata. Ocieplenie klimatu daje nam na chwilę o sobie zapomnieć, wiec mamy normalne polskie lato. Raczej ostatnie wakacje i brak komarów były czymś nienormalnym - mówi Łukasz Depa.

Ocieplenie klimatu daje nam na chwilę o sobie zapomnieć, wiec mamy normalne polskie lato. Raczej ostatnie wakacje i brak komarów były czymś nienormalnym

Zauważa, że od 2014 roku praktycznie każde lato było suche i gorące.

- Odzwyczailiśmy się od komarów. W tym roku lipiec jest taki, jaki powinien być. Pamiętajmy, że walcząc z ociepleniem klimatu chcemy by były takie lata jak w tym roku - uśmiecha się Depa.

Czy to prawda, że komary wybierają swoje ofiary po zapachu? Jedni pachną im smaczniej inni mniej?

- Nie spodziewam się, że chodzi o zapachy. One generalnie lecą na wysoką temperaturę i wydzielany przez człowieka dwutlenek węgla. Więc jeżeli ktoś ma intensywny metabolizm albo jest po wysiłku, zgrzany, spocony, produkuje tego dwutlenku węgla więcej, wtedy może być bardziej podatny na ataki komarów - mówi specjalista.

Oczywiście można stosować różnego rodzaju olejki eteryczne, ale - zdaniem dr. Depy to środki mniej skuteczne. O wiele bardziej skuteczne są przeróżne repelenty stosowane jako środki indywidualnej ochrony.

Opryski nie wchodzą w grę bo zabijają wszystko. Lepsze głodne jerzyki...

- Nie mówię w ogóle o masowym truciu zwierząt poprzez opryski. Absolutnie, to najgorsze co może być. Jak można ekologicznie podejść do tego zagadnienia i promować opryski? To nie wchodzi w grę. Trujemy wówczas równo wszystko jak popadnie. A potem jeszcze deszcz spłukuje te wszystkie chemikalia, które dostają się do gleby i do wód. My to pijemy i jemy - mówi nasz ekspert.

Dodaje, że w przyrodzie nie ma czegoś takiego jak szkodnik. Jak karmimy komary - tzn. komary na nas żerują, to jednocześnie karmimy ptaki i ryby, bo larwy komarów w wodach stanowią pokarm dla narybku - mówi Depa.

Dlatego być może najlepszym, ekologicznym orężem w walce z plagą komarów są jerzyki, małe ptaszki, które przez większą część życia żerują, zjadając tony komarów.

Dlatego coraz więcej miast zamiast oprysków, które jeszcze kilka lat temu stosowano powszechnie, dziś zakłada budki lęgowe dla jerzyków. W Częstochowie jest już blisko 3 tysiące takich budek przygotowanych dla tych wyjątkowych ptaków. W czerwcu budki zawisły na tutejszym Urzędzie Miasta.

- Jerzyki zjadają dziennie nawet dwadzieścia tysięcy komarów. Jeżeli mamy takich sprzymierzeńców w walce z komarami i możemy im pomóc, dlatego warto iść w tym kierunku i budować budki dla tych ptaków. Na samym Stadomiu takich budek jest blisko 400, a w całym mieście może być ich dzisiaj nawet blisko 3 tysiące. Może to być dobry, bezpieczny i ekonomiczny sposób zabezpieczenia mieszkańców Częstochowy przed komarami. Dlatego budki z jerzykami zawisną również na naszym urzędzie - tłumaczył jakiś czas temu Krzysztof Matyjaszczyk, prezydent Częstochowy.

Od kilku miesięcy podobną akcję pod hasłem „Jerzyki - pomoc w walce z komarami" prowadzi Sosnowiec.

Miasto za darmo przekazuje spółdzielniom i wspólnotom mieszkaniowym budki lęgowe dla jerzyków.

- Poszukiwaliśmy wysokich budynków mieszkalnych w różnych lokalizacjach miasta, najlepiej w bliskiej odległości dużych terenów rekreacyjnych. Bardzo mocno w sprawę zaangażowali się sami mieszkańcy, którzy mobilizowali swoje administracje do zgłoszenia się do naszej akcji - mówi prezydent Sosnowca, Arkadiusz Chęciński.

Miasto zakupiło więc 100 pojedynczych budek i 50 podwójnych. Po stronie spółdzielni i wspólnot leżała ich instalacja na budynkach.

W gminie Czechowice-Dziedzice też latają jerzyki, ale tu chyba to nie wystarcza.

Dlatego niedawno rozpoczęto akcję odkomarzania, metodą biologiczną, która - jak przekonują urzędnicy - jest bezpieczna dla człowieka i środowiska.

W środowisku wodnym, zwłaszcza w zastoiskach wodnych, jak sadzawki, kałuże, stawy (poza zbiornikami wody pitnej) rozprowadzane są preparaty mikrobiologiczne, które oddziałują na larwy komarów i meszek, uniemożliwiając im przepoczwarzanie się w dorosłe osobniki - tłumaczą urzędnicy.

Na bieżąco jest prowadzony monitoring takich miejsc i podejmowane są decyzje o aplikacji odpowiednich środków. Wcześniej gmina kupiła i zamontowała 200 budek lęgowych dla jerzyków.

Lawenda? Witamina B? Nie zaszkodzi... Co radzi lekarz rodzinny?

Tam gdzie jerzyki nie dolatują można próbować ratować się innymi sposobami. Podobno warto posadzić w ogrodzie lawendę.

- Te wszystkie domowe sposoby na pewno nie zaszkodzą. Lawenda, świece. Można próbować. Ja polecam posmarować się sokiem z limonki - mówi Zofia Fojcik-Kudla, lekarz rodzinny z Rybnika.

Tłumaczy, że pomóc może też witamina B1 - „bo ma okropny zapach", który wydziela się z potem i prawdopodobnie trochę odstrasza komary. - A jak już użądli? No cóż. Stara metoda mojej babci, która była taką trochę znachorką i zawsze dawała na ukąszenie cebule. Ocet też nie zaszkodzi. Ale przyznam, ja stosuję też robione maści bo reklamowane środki są zwykle słabe. Jak jest duży obrzęk to trzeba zastosować hydrokortyzon - mówi Zofia Fojcik-Kudla.

Tłumaczy, że alergikom zaleca np. Allegrę, nawet profilaktycznie, gdy spodziewają się ukąszeń, wybierając się na piknik czy grilla.

©℗

eprasa.pl 73b1d71ef3

FOT. BARTEK SYTA

Wojciech Szczęsny - tutaj nie rolnik, lecz bramkarz reprezentacji Polski, w towarzystwie Roberta Lewandowskiego, też noszącego popularne nazwisko

Niezwyczajne przypadki pana Szczęsnego i innych

Katarzyna Piojda
k.piojda@polskapress.pl

Nasze sprawy

Rolnik niespodziewanie dostał ofertę zakupu działki 980 m kw. w Warszawie, za 2,5 mln zł. Okazało się, że to propozycja dla piłkarza, Wojciecha Szczęsnego. Tak samo nazywa się ów gospodarz.

Wojciech Szczęsny z Pniewa (gmina Okonek) w Wielkopolsce jest rolnikiem. Ma 175 hektarów. Czasem czuje się jak celebryta. Wtedy ma pole nie tylko pod uprawy, ale też pole do popisu.

Niedawno dostał e-maila z biura nieruchomości. Firma zachęcała do zakupu działki budowlanej o powierzchni 980 metrów kwadratowych. Za, bagatela, 2,5 miliona złotych.

- Takie oferty przestały mnie dziwić, znowu nadawca pomylił adresata - mówi Wojciech Szczęsny, rolnik. - Wiadomość miała pewnie trafić do piłkarza, Wojciecha Szczęsnego. Takich milionów na gospodarstwie nie zarabiam, jak on na piłce.

Z innymi ofertami pan Wojtek, rolnik, nie-piłkarz, też się spotyka. - Dziennikarz gazety sportowej zadzwonił z prośbą o udzielenie mu wywiadu. Wyprowadziłem go z błędu. No gdzie tam ja, rolnik, gwiazdorzyć będę?!

Przerwana podróż

Tutaj było śmiesznie, ale zbieżność nazwisk (z imionami w parze, rzecz jasna) bywa kłopotliwa.

Pan Sebastian podróżował z żoną i dziećmi. Został zatrzymany przez drogówkę pod Jasłem w województwie podkarpackim. Zapowiadała się rutynowa kontrola. Było, jak w filmie. Gangsterskim takim.

Policjanci poprosili mężczyznę o dokumenty. Długo się im przyglądali. Po chwili coś jeszcze sprawdzali w swoich monitorkach. Mundurowi kazali Sebastianowi wyjść z samochodu. Został oparty o maskę auta i przeszukany. Na sygnale był eskortowany do komendy. Żona i dzieci czekały wciąż w aucie. Funkcjonariusze niczego jej nie powiedzieli. Zresztą jej mężowi - tak samo nie.

Trzy godziny trwała weryfikacja danych zatrzymanego. Wyszło na jaw, że kierowca-Sebastian, który aktualnie siedzi w komendzie, to nie przestępca-Sebastian, ścigany przez Interpol, międzynarodową organizację policji.

Funkcjonariusze - sprawcy zamieszania - wyjaśniali później, że sprawdzali dokumenty Sebastiana w przenośnym terminalu. Pech chciał, że zerwało się połączenie internetowe z bazą danych. Jedyne rozwiązanie stanowiła wizyta w komendzie, gdzie można było zweryfikować, czy zatrzymany nie jest tym poszukiwanym. - Możemy przeprosić za niedogodność, ale nie mamy wyboru. Musimy takie sytuacje dokładnie sprawdzać - tłumaczył potem pomyłkę sam rzecznik Komendy Głównej Policji.

Liczenie bezdomnych

Przypadek z Bydgoszczy. Podczas nocnego liczenia bezdomnych strażnik miejski poprosił pana Leszka, koczującego w altance działkowej, o podanie PESEL-u. Mundurowy wprowadził ten numer do systemu. Personalia się zgadzały. Potwierdziło się również, że mężczyzna, jak przekonywał, nie posiada zameldowania. Strażnik zauważył jednak niezapłacony mandat bezdomnego.

- Jaki mandat? - zdziwił się pan Leszek.

- Dla kierowcy - sprecyzował funkcjonariusz.

Kontrolowany mężczyzna oburzył się, bo w życiu prawa jazdy nie miał. Prawda była taka: jest jeszcze jeden bydgoszczanin o identycznych personaliach, urodzony tego samego dnia, miesiąca i roku. I ma mandat do zapłacenia.

Teraz Koszalin. Piotr, skromny pracownik, pewnego dnia dostał nakaz zapłaty. Sprawa dotyczyła zaległych faktur za artykuły spożywcze. Imię i nazwisko się zgadzały. Data urodzenia oraz adres także niby były prawidłowe. NIP jednak był inny. Pan Piotr zorientował się, że przesyłka powinna trafić do właściciela sklepów spożywczych, który identycznie się nazywa. Napisał odręcznie wyjaśnienie do sądu, że on nie jest tym Piotrem, o którym mowa. Myślał, że sprawa załatwiona. Mylił się. Z sądu przyszło pismo - wezwanie do uzupełnienia braków formalnych sprzeciwu.

Piotr musiał więc wynająć adwokata i przed sądem udowodnić, że nie jest dłużnikiem.

Niekiedy same imiona są źródłem kłopotów. Tych rodzinnych również. Torunianka się rozwiodła. Sama wychowywała córkę. Poznała wdowca, który także miał córkę. Na przeszkodzie stanęły właśnie imiona córek. Otóż i jedna, i druga dziewczyna to Julia. Urodzone w tym samym roku. Matka jednej i ojciec drugiej nastolatki doszli do wniosku, że pierwsza nadal będzie Julią (bo jest o kilka miesięcy starsza od swojej imienniczki), natomiast druga - Julką.

Podobnych zbiegów okoliczności sporo, bo i ludzi, noszących jednakowe imiona i nazwiska, sporo.

Z trumną w tle

Bywa też i tak, że nawet mimo różnic w pisowni nazwiska - choć zazwyczaj niewielkich - zdarzają się nieporozumienia wynikające z podobieństwa. Czasami są one dość zabawne, czasami jednak zdarzają się z gatunku tych, które rozbawić mogą jedynie miłośników czarnego humoru.

W Częstochowie zmarł pewien 70-latek.

W dniu pogrzebu pogrążoną w żałobie rodzinę czekał kolejny cios: bliscy zmarłego odkryli, że w trumnie leży ktoś inny. Okazało się, że w tym samym czasie zakład pogrzebowy obsługiwał też inny pochówek. Obaj zmarli nosili te same imiona i prawie te same nazwiska.

Jeden nieboszczyk miał w nazwisku literę „t", a drugi „ł". Jedna literka a wielkie zamieszanie i to w najmniej stosownych do tego okolicznościach.

Państwo Nowakowie

À propos nazwisk: Nowak i Kowalski od lat mieszczą się w czołówce najpopularniejszych w Polsce. W najnowszym, z 2020 roku, wykazie nazwisk żeńskich, występujących w rejestrze PESEL, z uwzględnieniem nazwisk osób zmarłych, widnieje obecnie 140.251 pań Nowak oraz 90.460 pań Kowalskich. Na podium jest jeszcze pani Wiśniewska, z wynikiem 71.262. Dalej uplasowały się panie Wójcik, Kowalczyk, Kamińska, Lewandowska, Dąbrowska, Zielińska. Pierwszą dziesiątkę zamyka pani Szymańska.

Wśród panów prym wiedzie pan Nowak (143.437). Gdyby za najpopularniejsze nazwisko w kraju przyznawać medale, to pan Kowalski otrzymałby srebrny (mamy 92.540 Polaków noszących to nazwisko), zaś pan Wiśniewski - brązowy medal (72.658). Poza pierwszą męską trójką znaleźli się panowie Wójcik, Kowalczyk, Kamiński, Lewandowski, Dąbrowski, Zieliński oraz Szymański.

Bouba i kiki

Ponoć nazwisko wywiera wpływ na nasze życie. Tak twierdzą m.in. amerykańscy naukowcy. Według nich, istnieje związek pomiędzy nazwiskiem a takimi aspektami, jak otrzymanie lepiej czy gorzej płatnej pracy, większa bądź mniejsza szansa na dostanie się na uczelnię, predyspozycje do zrobienia - albo i nie - kariery.

Jest coś takiego, jak efekt bouba - kiki. Niemiecki psycholog, Wolfgang Köhler, jako pierwszy przeprowadził eksperyment. Był 1929 rok. W ramach badania uczestnikom pokazano dwa rysunki. Jeden przedstawiał figurę o ostrych krawędziach i wyglądał jak gwiazda. Drugi miał zaokrąglone krawędzie i przypominał kleksa, plamę. Badacze wymyślili dwa nic nieznaczące wyrazy, właśnie bouba i kiki.

- Który z tych kształtów to według ciebie bouba, a który to kiki? - naukowcy zapytali każdego badanego. Ponad 95 procent respondentów wskazało, że bouba to kształt przypominający plamę, a kiki to ten ostry.

Poglądów wyrabianie

Doświadczenie z lat 20. minionego wieku można przełożyć na „sferę" nazwisk. Do każdego, słysząc je po raz pierwszy, przypisujemy pewne znaczenie. Każde nam się z czymś kojarzy.

Tak jak pan Wojtek Szczęsny jest kojarzony z bramkarzem, chociaż jest rolnikiem. - Mam tyle pracy na polu, że nawet meczów nie oglądam. Ani piłki nożnej, ani innych - kwituje.

©℗

eprasa.pl 73b1d71ef3

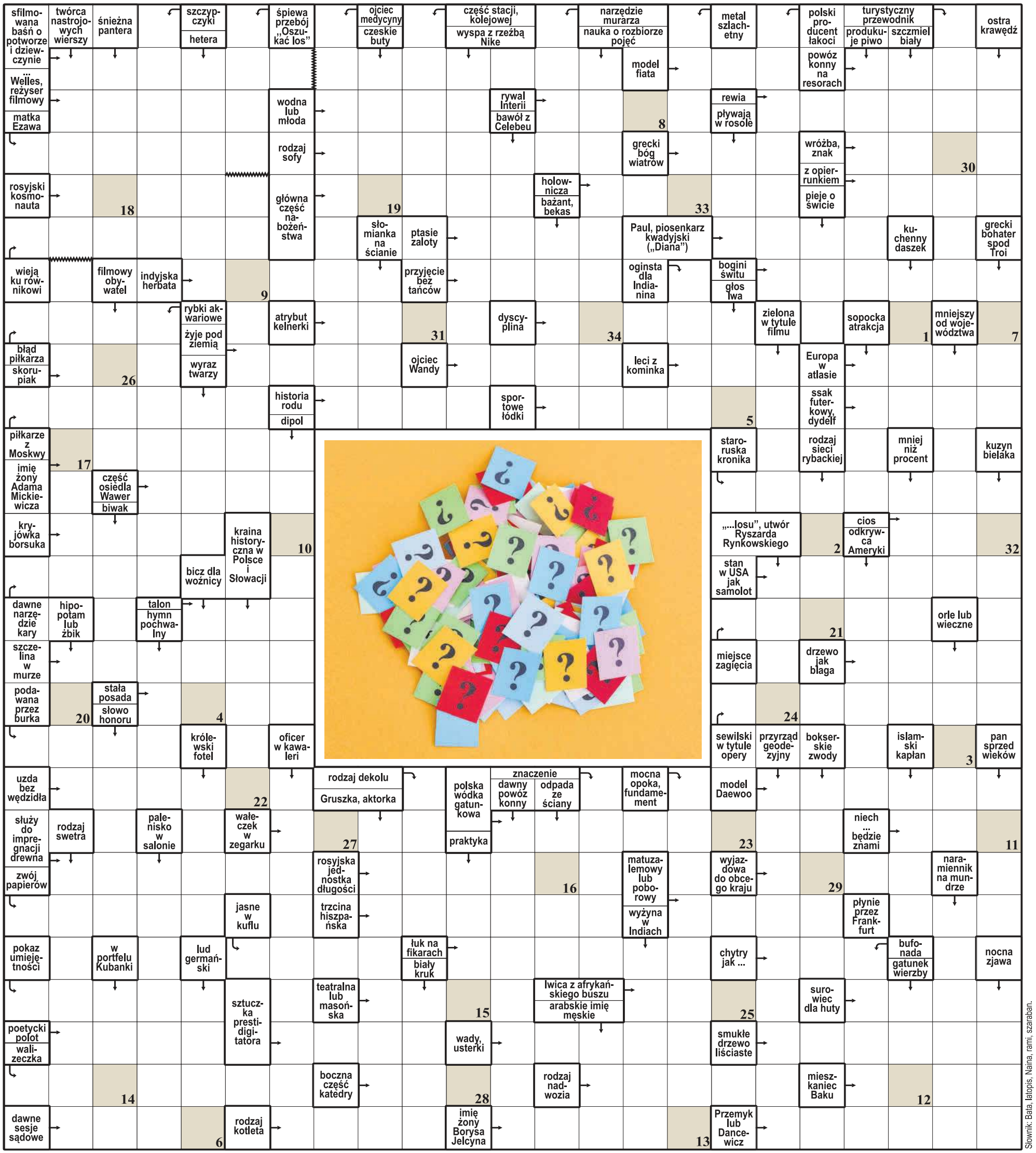

Słownik: Bata, Iatopis, Naina, rami, szaraban.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie – przysłowie angielskie.

ROZWIĄZANIE: KRÓTKI JEST CZAS ŻYCIA, SŁAWY ZAŚ WIECZNY.

eprasa.pl 73b1d71ef3

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Sienkiewicz
magdalena.sienkiewicz@polskapress.pl

Biuro Obsługi Klienta
Białystok, ul. św.Mikołaja 1,
tel. 85 748 96 02, 85 748 96 03, fax. 85 748 96 06
ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Regionalne Biuro Obsługi Klienta
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 65 lok. 3, tel./fax 85 730 34 90
Łomża, Stary Rynek 22, tel. 86 216 64 64, fax 86 216 56 97
Suwałki, ul. Kościuszki 78A lok. 4, tel. 87 565 37 80, tel./fax 87 566 57 26

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

3-POK., 74m^2, Waszyngtona, umeblowane +garaż. 508-546-455.

42 m^2, 2-pok., Hanki Ordonówny, Białystok, 799-077-396

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 514-818-455

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POK., kuchnia, umeblowane -parze pracującej. 509-211-048

3-POK., os.Wygoda, 1350 zł +opłaty, do wynajęcia, 85/653-98-42

BIAŁYSTOK, Gajowa (Dziesięciny)- kawalerka 2-pokojowa. 531-941-994

POKOJE, os.Mickiewicza, 550zł/pokój, 505-925-517

DOMY - SPRZEDAM

DOM drewniany na Mazurach, 350.000zł, 502-584-011

DOMY szeregowe przy ul. Zawady w Białymstoku. Gotowe do odbioru. 606-940-877

SIEDLISKO 3000 m^2 Wólka Waniewska sprzedam lub zamienię na mieszkanie w Białymstoku -okolicy. 690-259-979

SPRZEDAM dom w centrum Moniek, 2-kondyg. z piwnicą o pow.182 m^2, także garaż i budynek gosp.,działka o pow. 940m^2, 602-609-805

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

USŁUGOWY -Waszyngtona, 79,27m^2, wykończony, 12.000 zł/m^2. 602180819

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

30M^2 -Wesoła. 602-371-235

PO cukierni, 140m^2. 602-371-235

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA 1550 m^2, 7km od B-stoku, częściowo uzbrojona 506-830-728

DZIAŁKI w centrum Zabłudowa, wszystkie media, 693-334-110

DZIAŁKI w Rybołach z domem do zamieszkania, 508-546-455.

SPRZEDAM /zamienię działkę na Podlasiu (ok. Drohiczyna) -26 arów (dom z bali, budynki gospodarcze, duża stodoła), piękne miejsce, w pobliżu lasy, rzeka Bug. 698-757-635

GARAŻE

GARAŻ sprzedam -Zielone Wzgórza, 508-546-455.

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. Raty! 512-853-323; 85/733-60-26, 87/7351365, 86/225-23-11; 29/642-34-61, http://www.konstal-garaze.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra.. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep numizmatyczny "Suweren" Legionowa 9/1 lok.135.

MASZYNY URZĄDZENIA

URZĄDZENIA cukiernicze -sprzedam. 602-371-235

MATERIAŁY BUDOWLANE

WYKŁADZINA ognioodporna 45m^2, tanio. 509-211-048

MATERIAŁY OPAŁOWE

AB brzoza, dąb, grab, sosna, olcha- sprzedam. Dowóz gratis. 725-481-587

BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion -sprzedam 661-921-290

KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

MAZDA 6, 1.8 (2006) kombi, benzyna +gaz, 511-378-668.

TOYOTA Yaris, 1.0B (2009) I-wł., 502-489-322

OSOBOWE KUPIĘ

KAŻDĄ starą toyotę, mercedesy 124D,190D, busy jap. 500100099

KUPIMY Twój samochód do 5 tys i do 10 tys. 605-541-848

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

POŻYCZKI z dowozem -pierwsza za darmo. 511-030-295

009658523

POŻYCZKA DO 1000 zł
tel. 507 573 503

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

FIRMA Topaz zatrudni krawce. Dobre warunki pracy i płacy, 602-758-907

INŻYNIERA do stanów surowych. 503-878-869

KRAWCOWE, łatwa produkcja maseczki, 735-310-300.

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543. Cert. 9875

MURARZY, betoniarzy -do pracy w Belgii zatrudnię! 663-592-532

NIEMIECKA firma zatrudni do regipsów. Tel. 0049 170 540 50 90.

PRACOWNIKA na fermę kurcząt okolice Białegostoku. 660-311-761.

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

SZUKAMY personelu do opieki nad osobami starszymi w Niemczech www.betreuung-przybyla.de

SZWACZKI. 604-641-288

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

TYNKARZY i pomocników. 692-89-09-53

W gospodarstwie, przy krowach -zatrudnię. 507-123-709

ZATRUDNIĘ MONTER INSTALACJI SANITARNYCH WEWNĘTRZNYCH BEZ PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH 513400627

ZATRUDNIĘ POMOCNIKA HYDRAULIKA DO PRZUCZENIA BEZ PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH 513400627

ZATRUDNIĘ PRACOWNIKA ROBÓT WYKOŃECZNIOWYCH BEZ PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH 513400627

ZLECĘ szalowanie i zbrojenie ław fundamentowych pod budynek mieszkalny 10x17m. 663-592-532

Zdrowie

GINEKOLOGIA

BEZPIECZNE, farmakologiczne przywracanie miesiączki, 731-915-820

INTERNA

GASTROLOGICZNA Diagnostyka Ośrodek Specjalistyczny- USG, endoskopie, leczenie. dr med. Orest Hnidec, Ogrodowa 19, "Lekmed", www.gastrologia.bialystok.pl, 85/7328873, 696094005, 85/7327515

ZABIEGI

MASAŻ klasyczny, sportowy, limfatyczny, segmentarny, shantala, tkanek głębokich, taping medyczno -sportowy. 790-769-647

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD -Armocewicz automatyczne pralki, lodówki, tel. 85/74-19-250.

LCD LED Plazma RTV. Dojazd gratis. 501-560-976, 85/651-81-17.

BUDOWLANO-REMONTOWE

ALTANKI, zadaszenia, szalowanie domów, 881-928-391 po 17.00

CYKLINOWANIE bezpyłowe, 506-786-678

CYKLINOWANIE, odnawianie podłóg, lakierowanie, 733-745-625.

CYKLINOWANIE, układanie, remonty. 503-315-778

DACHY, naprawy, gwarancja. 504-08-08-43

DACHY, więźby, krycie. 509-524-707

MALOWANIE dachów- solidnie, 15 lat doświadczenia, tel. 605-130-473.

MALOWANIE, szpachlowanie, kompleksowo, 881-928-391 po 17.00

MALOWANIE, szpachlowanie, panele, suche tynki. 883-114-985

POLBRUK kompleksowo. 537-753-298.

POSADZKI agregatem, balkony, tarasy, papa, obróbki, remonty. 604-59-51-57

REMONTOWO -budowlane, wykończenia, tel. 511-969-731.

REMONTY pełny zakres, drobne naprawy, ekspres. 575-402-358.

STUDNIE wiercone -solidnie! 604-417-531

STUDNIE, pompy ciepła- tanio, tel. 600-772-149.

INSTALACYJNE

ANTENY -montaż, ustawienia, monitoring, CCTV -tanio. 504853180

ELEKTRYK -naprawy, instalacje. 506-75-35-73

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

HYDRAULIK. 503-315-778

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652.

BEZPŁATNY dojazd do klienta. Pogotowie komputerowe. 602-624-811

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, raty, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, odbieramy odwozimy. 607149302

DEZYNSEKCJA, deratyzacja- HACCP, 85/652-35-71

TRANSPORTOWE

USŁUGI koparką: piasek, pulpa, ziemia, tel. 792-840-660.

WYWROTKI, koparki, młot, czarnoziem, żwiry, piasek. 505684552

Turystyka

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza ! 511 337 308

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

Jałowice cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wlk. 8 k/ Szepietowa. tel. 606-163-802, 65/572-73-36

REKLAMA 009664955

REKLAMA 009776957

REKLAMA 009778453

009793970

Wyrazy współczucia Pani

Anecie Kuberskiej

z powodu śmierci

Taty

składają *koleżanki i koledzy – pracownicy Centrum Usług Informatycznych w Białymstoku*

009793555

Łącząc się w żalu, składamy wyrazy głębokiego współczucia

dr n. med. Małgorzacie Topolskiej
oraz najbliższej Rodzinie

z powodu śmierci

Matki

Zarząd Humana Medica Omeda sp. z o.o.
w Białymstoku
wraz z pracownikami

eprasa.pl 73b1d71ef3

Fajerwerki na stadionie, poza również. Liverpool odebrał puchar

Michał Skiba
@Skibowy

Piłka nożna

Liverpool w końcu odebrał trofeum za mistrzostwo Anglii. Było efektownie, ale bez kibiców na trybunach, którzy i tak czaili się tuż za murami stadionu Anfield. Łukasz Fabiański i jego WHU zapewnili sobie utrzymanie w elicie, Kamil Grosicki z WBA świętował awans.

Liverpool już miesiąc temu był pewny mistrzostwa Anglii. Autostrada do pierwszego od 30 lat tytułu była otwarta dla klubu z Anfield nawet dużo wcześniej, ale dopiero w środowy wieczór ziścił się sen wszystkich fanów The Reds. Jordan Henderson wzniósł w górę trofeum za wygranie Premier League. Medale piłkarzom i sztabowi Liverpoolu wręczał Kenny Dalglish, legenda klubu, jeszcze niedawno chorująca na COVID-19.

Celebracja odbyła się na The Kop, jednej z najbardziej legendarnych stadionowych trybun. Szefowie Premier League zbudowali na The Kop specjalny podest, zainwestowali w laserowe animacje, fajerwerki i pozwolili wpuścić rodziny piłkarzy i sztabu szkoleniowego. Na całość wydali ponoć milion funtów. Kapitan LFC Jordan Henderson wzniósł trofeum w górę, a kibice... byli tuż za nim. Za murami The Kop strzelali fajerwerkami już od 60. minuty meczu z Chelsea.

Piłkarze Juergena Kloppa wygrali z londyńczykami 5:3 i trzeci sezon z rzędu zakończyli bez ligowej porażki na własnym stadionie. Ostatni raz na Anfield przegrali 23 kwietnia 2017 roku - 1:2 z Crystal Palace. 47 zwycięstw i 10 remisów, to bilans

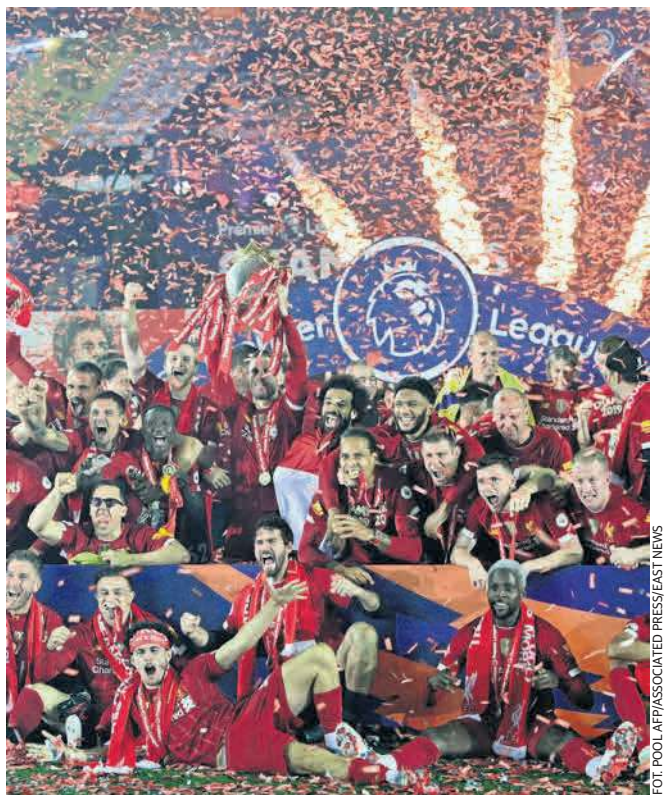

FOT. POOL AFP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Liverpool zdobył pierwsze mistrzostwo Anglii od 1990 roku

liverpoolczyków w Premier League przy Anfield Road w ostatnich trzech kampaniach.

- Cieszcie się i świętujcie w domu, byle bezpiecznie. Pijcie, co chcecie i bądźcie gotowi na imprezę, kiedy ten gó**niany wirus zniknie. Wtedy zabalujemy razem - mówił w środowy wieczór Juergen Klopp. Niemiec już kilka tygodni temu deklarował, że klub planuje fetę i jazdę odkrytym autobusem po mieście, nawet jeśli ma to się wydarzyć po 12. czy 13. kolejce nowego sezonu.

Piłkarze Liverpoolu zrobili mały prezent kibicom, transmitując wydarzenia z The Kop na swoich kontach na Instagramie. Brylowali w tym Dejan Lovren, Gini Wijnaldum i Divock Origi. W pewnym momencie ich transmisje na żywo oglądało razem ok. 400 tys. kibiców. Fani LFC zabalowali już miesiąc temu, siejąc popłoch na głównych ulicach miasta. Euforię sympatyków Liverpoolu nie powstrzymał strach przed koronawirusem. Wszędzie były śpiewy, alkohol i race, które nawet przyczyniły się do małego pożaru zabytkowego Royal Liver Building. Jedna z rac trafiła w budynek. Wszyscy w Anglii usłyszeli też inny wielki huk. To spadający kamień z serca Stevena Gerrarda, który w 2014 r. był bliski mistrzostwa Anglii, ale to właśnie Chelsea zatrzymała na Anfield kroczący wtedy od zwycięstwa do zwycięstwa zespół The Reds. - Czuję się, jakbym odgonił demony z tamego sezonu. Czuję ulgę - powiedział były pomocnik Liverpoolu.

W mieście Beatlesów mistrzostwo, w zachodnim Londynie utrzymanie. West Ham United zremisował na Old Trafford z Manchesterem United 1:1 i zapewnił sobie byt w przyszłym sezonie w elicie. W bramce Młotów stał oczywiście Łukasz Fabiański. Polak puścił gola, ale i tak zabłysnął, gdy w... 65. minucie swoją „kiwką" położył na murawę Anthony'ego Martiala.

Polski bramkarz zostaje w Premier League, a od nowego sezonu w angielskiej ekstraklasie zobaczymy Mateusza Klicha, Mateusza Bogusza i Kamila Grosickiego. Pierwszych dwóch awans zapewniło sobie już kilka dni temu, Klich opuścił w tym sezonie tylko jedno spotkanie ligowe, Bogusz ma dopiero 18 lat i jest - jak zapewnia Klich - nadzieją Leeds United, ale również polskiej reprezentacji. Grosicki wraca do Premier League po trzech sezonach przerwy. West Bromwich Albion zremisowało z Queens Park Rangers 2:2, to wystarczyło, bowiem niespodziewanie punkty stracił Brentford. Grosicki z QPR zagrał tylko 10 minut. W barwach The Baggies jeszcze nie wrzucił wysokich obrotów. Na The Hawthorns jest od stycznia i w tym czasie zagrał 14 spotkań, lecz tylko cztery jako piłkarz podstawowego składu. Strzelił jednego gola.

Milwall do Premier League nie awansowało (było bliskie awansu do fazy play-off), ale powody do radości ma bramkarz londyńskiego klubu Bartosz Białkowski. Polak został wybrany najlepszym golkiperem zaplecza Premier League. W 45 spotkaniach zaliczył 16 czystych kont. Nawet 17, ale władze Championship go nie zaliczyły, bo w starciu z Preston North End pojawił się na murawie dopiero w 47. minucie.

©℗

FOT. BARTEK SYTA

Majątek Lewandowskich wyceniany jest na 500 mln zł

Restauracja na wodzie, to tylko kolejny biznes

Piłka nożna

Jakub Niechciał
redakcja@polskapress.pl

Robert Lewandowski będzie współudziałowcem restauracji na jeziorze Niegocin. Jej wartość to 71 mln zł, w tym 41 mln unijnego dofinansowania. Mieszkańcy Giżycka i okolic pewnie mają 100 innych pomysłów na wydanie takiej kasy, ale nie każdy z nich ma taką żyłkę do interesów jak nasz piłkarz.

Jeszcze w tym roku ma zostać otwarty luksusowy lokal w kompleksie Browarów Warszawskich, w który również inwestuje kapitan reprezentacji Polski. Na Ochocie przy jego udziale powstanie klinika medycyny sportowej, dostępna dla każdego chętnego. Jako wspólnik w firmie deweloperskiej LS Investments, zainwestował w apartamentowce w Starych Babicach, czyli niedaleko rodzinnego Leszna oraz na Ochocie. Dwa lata temu kupił luksusowe mieszkania w Apartparku w Świnoujściu. Z kolei posiadłość w Stanclewie wydaje się rodzinną przystanią, podobnie jak apartament przy Złotej 44 w Warszawie.

Napastnik Bayernu Monachium inwestuje też w polski fundusz Protos Venture Capital. Wspiera on internetowe start-upy. Wśród nich są aplikacje mobilne wszelkiej maści. Na przykład „Kekemeke", dzięki której zbieramy pieczątki w telefonie i zamieniamy je na nagrody u partnerów, modową platformę handlową „Allani", czy „Less_", dzięki której użytkownicy mogą kupować i sprzedawać używane ciuchy. Pochodną biznesu jest też powstała w 2016 r. gra na smartfony „Lewandowski Euro Star 2016", w której bohaterem jest najlepszy strzelec reprezentacji Polski.

Swoją markę Lewandowski ma też w gastronomii. Przy współpracy z Oshee stworzone zostały produkty RL9pro. Niedawno na rynek wyszła też kawa RL9. Dodajmy, że swoje produkty oferuje również Anna Lewandowska, głównie zdrową żywność i naturalne kosmetyki. Wszystko pod marką „Healthy by Ann" (także otwarte w Warszawie centrum treningowo-dietetyczne).

Inne inwestycje Lewandowskich to dom mediowy RL Media, a także agencja marketingowa Stor9. Do tego należy dodać kontrakty reklamowe m.in. z Huawei i Head & Shoulders. W tegorocznym rankingu najbogatszych Polaków tygodnika „Wprost" para zajęła 80. miejsce. Jej majątek szacowany jest na 500 mln zł.

Bol Bol lepszy od ojca? Pierwsze mecze NBA w Disneylandzie już za nami

Koszykówka

Filip Bares
Twitter: @Bares34

W środę po ponad czterech miesiącach kibice mogli w końcu obejrzeć spotkania NBA. Co prawda były to towarzyskie starcia, ale emocji nie zabrakło. W przeciwieństwie do kilku znajomych twarzy.

37 kilometrów od swojej hali, Amway Center zespół Orlando Magic wybiegł na parkiet, by zmierzyć się z Los Angeles Clippers w pierwszym postpandemicznym, nieoficjalnym meczu NBA. Dla ekipy Steve'a Clifforda wszystkie spotkania w „disneyowskiej bańce" nie będą jednak domowymi - izolacja i brak kibiców ich nie ominą. NBA stara się jednak wesprzeć drużyny, które wypracowały sobie przewagę parkietu, puszczając z taśmy doping, charakterystyczne teksty spikerów czy umieszczając podobizny zawodników na banerach reklamowych.

- Początkowo słyszałem skandowanie „defense", ale kiedy wybiegłem na parkiet, to już nic nie słyszałem, nic nie widziałem i nic nie czułem. Byłem skupiony na meczu - powiedział obrońca Clippers Lou Williams. - Nie wiem, dla kogo to ma być, skoro nie ma kibiców, ale nie narzekam -dodał.

- Było bardzo cicho, więc sami musimy zadbać o wysoki poziom energii. Słyszysz każde słowo, każdy pisk butów... Przypomina mi to Ligę Letnią NBA - skomentował skrzydłowy Magic Aaron Gordon.

- Teraz nie muszę już tak krzyczeć na sędziów, bo lepiej mnie słyszą. Może dzięki temu mój głos się poprawi? - zażartował trener zespołu z Los Angeles Doc Rivers, którego znakiem rozpoznawczym jest charakterystyczna chrypka.

W środę jego drużyna wygrała z „gospodarzami" 99:90. Najwięcej punktów zdobyli Williams (22) i - dla ekipy z LA - Paul George (18).

- Wszystko słyszymy i to się odbije zarówno w ataku, jak i w obronie. Musimy zakrywać usta i szeptać - Luke Walton, trener Sacramento Kings

Oprócz problemu z brakiem kibiców drużyny muszą się zmierzyć z większą bolączką - brakiem zawodników. Po stronie Clippers nie zagrali m.in. Patrick Beverley i Montrezl Harrell - dwie kluczowe postacie, które opuściły obiekty z powodów rodzinnych. Ich powrót stoi pod znakiem zapytania, ale są ciągle poddawani testom i jeśli będą one negatywne, to czeka ich tylko czterodniowa kwarantanna.

Jeszcze większe problemy miało Denver Nuggets. W środę przeciwko Washington Wizards trener Mike Malone był zmuszony do wystawienia aż czterech „big manów" w pierwszym składzie. Center Nikola Jokić musiał zagrać na pozycji rzucającego obrońcy! Swoją szansę dostał również Bol Bol, syn najwyższego zawodnika w historii NBA Manute Bola (2,59 m), który sensacyjnie wypadł z pierwszej rundy minionego draftu i został wybrany z dopiero 44. numerem przez Nuggets. Bol podbił swoim występem internet, pokazując, że wciąż drzemie w nim ogromny potencjał. Sudańczyk zdobył 16 punktów, dziesięć zbiórek i sześć bloków.

eprasa.pl 73b1d71ef3

ŁKS 1926 Łomża półfinałem rozpoczyna sezon. W KS Michałowo liczą, że przejdą do historii

Adam Muśko
adam.musko@polskapress.pl

Piłka nożna

W sobotę (godz. 17) zostaną rozegrane mecze półfinałowe Regionalnego Pucharu Polski. ŁKS 1926 Łomża (IV liga) podejmie MKS Ruch Wysokie Mazowieckie (III liga), a KS Michałowo (IV liga) Olimpię Zambrów (III liga).

Dla łomżan będzie to pierwszy oficjalny mecz o stawkę po pandemii koronawirusa, gdyż w ćwierćfinale po wycofaniu się z rozgrywek Biebrzy Goniądz wygrali walkowerem. W przerwie w łomżyńskiej drużynie doszło do znaczących zmian kadrowych. Do ekipy dołączyli między innymi doświadczony bramkarza Kamila Ulman z Biebrzy, czy zawodnicy ofensywni Tomasz Dzierzgowski z Warmii Grajewo, Dawid Ostaszewski z KS Wasilków i Kamil Tomczyk z KS Michałowo.

FOT. KS MICHAŁOWO

Drużyna z Michałowa (czerwone stroje) może wejść do historii. Nigdy zespół nie grał bowiem w finale Totolotek Regionalnego Pucharu Polski

– Ostatni sezon był dla nas przejściowy. Z czołowymi zespołami czwartej ligi nie potrafiliśmy nawiązać walki - wspomina Robert Speichler, trener ŁKS. – Po tych transferach nie chcę zapowiadać, że powalczymy o awans, ale będziemy chcieli wygrywać w każdym meczu i mam nadzieję, że będzie nas na to stać. Mamy doświadczonego bramkarza Kamila Ulmana, który jest nie tylko dobrym fachowcem, ale osobowością w szatni. Takiego nam było trzeba. Dzierzgowski, Tomczyk, Ostaszewski to zawodnicy, których chciałem i chwała prezesowi, że stanął na wysokości zadania i oni są u nas. W przerwie zimowej zobaczymy w którym miejscu jesteśmy i wtedy zweryfikujemy plany.

MKS Ruch w ćwierćfinale rozbił 7:1 czwartoligowego Sokół Sokółka. Ale trzeba zaznaczyć, że Sokół przystąpił do meczu z dużymi brakami kadrowymi. Na ławce rezerwowych był tylko jeden zawodnik.

– Z tego ćwierćfinału nie ma co wyciągać wniosków, bo Sokół w tym momencie nie był wymagającym rywalem – twierdzi Speichler, który obserwował to spotkanie. – Więcej wiedzy o rywalu mam ze sparingu. Na naszym stadionie przegraliśmy z 2:3 z Ruchem. Owszem mają tam zawodników z przeszłością w ekstraklasie jak Karol Mackiewicz, Tomasz Porębski, czy bardzo doświadczonego Kamila Jackiewicza, ale nazwiska przecież nie grają.

W drugim półfinale zdecydowanym faworytem jest Olimpia Zambrów, ale w KS Michałowo liczą na niespodziankę

- Przed nami szansa przejść do historii klubu, bo KS Michałowo nigdy jeszcze w finale regionalnego pucharu nie grał – mówi Grzegorz Szymański, trener KS Michałowo. – Chłopaki też mają świadomość, że stoją przed ważnym momentem w karierze.

KS Michałowo w ćwierćfinale wygrał 2:1 z trzecioligowym KS Wasilków. Natomiast Olimpia dopiero po rzutach karnych pokonała czwartoligową Wissę Szczuczyn.

- Zdaję sobie sprawę, że Olimpia będzie trudniejszym rywalem niż Wasilków – twierdzi Szymański. – Trener Olimpii Tomasz Kulhawik to dobry szkoleniowiec. Doszło tam do kilku zmian kadrowych, ale na jakości drużyna na pewno nie straciła. Taktyki nie zdradzę, ale raczej nie będziemy drużyną prowadzącą grę. Musimy zagrać agresywnie z zaangażowaniem i skutecznie. Najprawdopodobniej sytuacji bramkowych będziemy mieli niewiele i cała sztuka w tym, aby je wykorzystać. Ale najważniejsze to nie stracić bramki. Wissa pokazała, że można z tym rywalem walczyć i my postaramy się to zrobić. ©℗

Siatkówka

Zwycięstwo polskich siatkarzy

Polska reprezentacja w siatkówce mężczyzn rozegrała pierwszy towarzyski mecz w dobie pandemii. W Zielonej Górze Biało-Czerwoni pokonali 3:2 reprezentację Niemiec. **(mark)**

LOTTO

Losowania z 22 lipca

Multi Multi (godz. 14)
2, 5, 9, 10, 18, 19, 25, 27, 33, 34, 35, 41, 43, 45, 46, 58, 60, 63, 70, 75
Plus 18.

Multi Multi (godz. 21.50)
5, 10, 13, 15, 16, 17, 18, 25, 29, 30, 36, 37, 47, 49, 52, 61, 64, 76, 77,78
Plus 5.

Ekstra Pensja
2, 4, 7, 22, 35
1 z 4 liczb: 3

Ekstra Premia
7, 14, 17, 19, 25
1 z 4 liczb: 4

Mini Lotto
10, 24, 32, 34, 37

Kaskada (godz. 14)
1, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 11, 13, 14, 21, 23

Kaskada (godz. 21.50)
2, 4, 5, 9, 11, 12, 13, 15, 17, 20, 21, 22

Wigry Suwałki kończą smutny sezon. Ale jest już plan na nowe rozgrywki, a przede wszystkim nowy trener

Piłka nożna

Adam Muśko
adam.musko@polskapress.pl

Meczem u siebie z Zagłębiem Sosnowiec Wigry Suwałki zamkną występy w I lidze. W nowym sezonie w II lidze drużynę poprowadzi Dawid Szulczek, który już został przedstawiony jako pierwszy trener.

Dla suwalskiej drużyny mecz już nie ma większego znaczenia. Wigry zajmą ostatecznie ostatnie miejsce i spadną. Ale emocji nie powinno brakować, gdyż Zagłębie nie jest pewne utrzymania i zrobi wszystko, aby zdobyć komplet punktów.

W tygodniu w Wigrach został przedstawiony nowy trener. Tak jak zapowiadano jest to 30-letni Dawid Szulczek, który w suwalskim klubie pełnił już rolę asystenta za kadencji Artura Skowronka w sezonie 2017/18. Ostatnio Szulczek także ze Skowronkiem pracował w Wiśle Kraków. W sobotę nowy szkoleniowiec Wigier będzie jeszcze przyglądał się drużynie z trybun.

– Kończę kurs trenerski UEFA Pro i z ławki poprowadzę zespół w nowym sezonie, już po otrzymaniu dyplomu – powiedział Szulczek, podczas konferencji prasowej na której został przedstawiony. – W sobotę chcemy pokonać Zagłębie Sosnowiec, żeby tchnąć nadzieję w zawodników, kibiców, całe otoczenie klubu. Wigry przeżywają trudny moment, ale cieszę się, że właśnie tu dostałem szansę na samodzielną pracę. Jest szansa na zbudowanie czegoś od nowa. Są zawodnicy, którzy pragną się zrehabilitować i grupka tych, którzy do nas dołączą.

FOT. WIGRYSUWALKI.EU

Dawid Szulczek i tymczasowy trener Donatas Vencevicius

Program 34. kolejki

Sobota, 25 lipca (wszystkie mecze o godz. 17.40): Warta Poznań - Stomil Olsztyn, GKS Tychy - GKS Bełchatów, Puszcza Niepołomice - Radomiak Radom, Miedź Legnica - GKS 1962 Jastrzębie, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Odra Opole, Olimpia Grudziądz - Sandecja Nowy Sącz, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Chrobry Głogów, Wigry Suwałki - Zagłębie Sosnowiec, Stal Mielec - Chojniczanka Chojnice. ©℗

Tabela I ligi

1. Podbeskidzie	33	65	64-34
2. Stal Mielec	33	64	53-30
3. Warta Poznań	33	60	51-33
4. Radomiak Radom	33	57	52-41
5. Miedź Legnica	33	50	48-43
6. Bruk-Bet Nieciecza	33	47	46-34
7. Chrobry Głogów	33	46	40-44
8. Puszcza Niepołomice	33	45	32-37
9. GKS Tychy	33	44	59-53
10. Sandecja Nowy Sącz	33	43	45-49
11. Stomil Olsztyn	33	43	28-37
12. Odra Opole	33	42	33-38
13. Zagłębie Sosnowiec	33	41	47-55
14. GKS Bełchatów	33	40	36-44
15. GKS 1962 Jastrzębie	33	40	40-45
16. Olimpia Grudziądz	33	39	45-56
17. Chojniczanka Chojnice	33	30	45-63
18. Wigry Suwałki	**33**	**26**	**27-55**

Redaktor naczelny
Jarosław Jabłoński,
tel. 85 74 87 400,
jaroslaw.jablonski@polskapress.pl

Zastępcy Redaktora naczelnego
Bartosz Wacławski -online
tel. 85 74 89 567,
bartosz.waclawski@polskapress.pl

Sebastian Michałowski - print
tel. 85 748 74 74,
sebastian.michalowski@polskapress.pl

REDAKCJA
ul. św. Mikołaja 1,
15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 621,
fax 85 74 89 620,
redakcja@poranny.pl
redakcja@wspolczesna.pl

Magazyn
Dorota Naumczyk,
tel. 85 74 8 74 58,
dorota.naumczyk@polskapress.pl

Sport
Mariusz Klimaszewski,
tel. 85 74 8 74 80,
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

Prezes oddziału Polska Press w Białymstoku
Aureliusz Mikos,
tel. 85 74 89 610,
aureliusz.mikos@polskapress.pl

Marketing
Ewa Szmarowska,
tel. 85 74 89 575,
ewa.szmarowska@polskapress.pl

Dział handlowy
Elżbieta Dźwigaj
elzbieta.dzwigaj@polskapress.pl
ogłoszenia:
tel. 85 74 89 602/603,
reklama:
tel. 85 74 87 444,
fax. 85 74 87 440

Dział dystrybucji
prenumerata tel. 85 875 07 30

Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH SA, urzędy pocztowe i listonosze.

Druk
Drukarnia w Ignatkach, 16-001 Kleosin, Ignatki 40/2

©℗- umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 73b1d71ef3

REKLAMA 169542049

Grupa Chorten

Super ceny!

POLSKA GRUPA SKLEPÓW SPOŻYWCZYCH

1,65 zł/szt.

SOK KUBUŚ 100%
wybrany asort.,
0,3 l, Maspex

1,35 zł/szt.

NAPÓJ GAZOWANY
Pepsi Cola, Pepsi Max, Mirinda Orange,
0,2 l, Frito Lay

1,99 zł/szt.

PRZYPRAWA KAMIS
wybrany asort.,
18 - 25 g, Kamis

4,49 zł/szt.

CHIPSY LAY's OVEN BAKED
wybrany asprt.,
125 g, Frito Lay

LODY ZIELONA BUDKA SORBET
500 ml

7,49 zł/szt.

ZUPA KOCIOŁEK
680 g,
Z Podlaskiej Spiżarni

7,49 zł/szt.

KOCHAM POLSKĘ
KUPUJĘW POLSKICH SKLEPACH

OFERTA WAŻNA DO 05.08.2020 LUB DO WYCZERPANIA ZAPASÓW
W WYBRANYCH SKLEPACH GRUPY CHORTEN

www.chorten.com.pl

Dołącz do nas na Facebooku!
facebook.com/GrupaChorten

eprasa.pl 73b1d71ef3